Cena egz. 15 gr.

KURJER ZACHODNI
»ISKRA«

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. | ROK XXV

Sroda 4 lipca 1934 r. Nr. 180

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec Piłsudskiego 4. Telefony: Red. 64, Adm. 73. | P.K.O. 302.712 | Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 — 1 i od 6 — 7 Rękopisów redakcja nie zwraca.

Z Warszawy na Jasną Górę

polecą bracia Adamowiczowie.

WARSZAWA, 3.7. Bohaterscy zdobywcy Atlantyku Północnego bracia Adamowicze mieli dziś pracowity dzień. Są oni gośćmi Aeroklubu Rzeczypospolitej, który opracował szczegółowy program przyjęcia. Obaj lotnicy wpisali się dziś do księgi audjencjonalnej na Zamku i w Belwederze, złożyli wizyty premjerowi Kozłowskiemu i ministrowi komunikacji. Następnie udali się do grobu Nieznanego Żołnierza, gdzie złożyli wieniec. Odwiedzili również grób ś. p. mjr. Idzikowskiego i złożyli wieniec pod pomnikiem Poległych Lotników na placu Unji Lubelskiej.

O godz. 5 popoł. w Aeroklubie odbyło się tradycyjna lampka wina, a o godz. 8 wiecz. lotnicy byli na przedstawieniu w Wielkiej Rewji.

W środę w związku z narodowym świętem Ameryki wezmą oni udział w przyjęciu u ambasadora amerykańskiego p. Cudahy.

NIE CHCIELI DWÓCH APARTAMENTÓW.

Braciom Adamowiczom przydzielono dwa apartamenty w hotelu Europejskim, na pierwszym piętrze, z oknami na plac Piłsudskiego. Widząc, że mają mieszkać osobno, bracia zaprotestowali.

— Razem lecieliśmy przez ocean, razem zawsze pracowaliśmy, prosimy o danie nam jednego pokoju wspólnego.

Prośbę ich spełniono. Dziś w południe bracia przenieśli się do pokoju wspólnego, również na pierwszym piętrze.

PIWO ULUBIONYM NAPOJEM.

Wieczór wczorajszy po ukończeniu przyjęć bracia spędzili razem w hotelu. Towarzyszył im tylko mjr. Laszkowski sekretarz prezydenta miasta. Wobec zmęczenia lotników bankiet odroczono. Bracia spożyli w hotelu skromną kolację, mianowicie, barszczyk w filiżance, kotlety wieprzowe i lody. Wypili przytem 7 butelek piwa. Piwo jest ulubionym napojem braci Adamowiczów.

W HOTELU.

O godz. 9 dziennikarze przybyli dzisiaj do hotelu Europejskiego i udali się do apartamentu braci Adamowiczów, którzy właśnie dopiero co wstali z dobrze zasłużonego wypoczynku i spożywali śniadanie. W trakcie posiłku Adamowicze chętnie rozmawiają o locie.

— Natychmiast po starcie w Harbour Grace — opowiada Bolesław Adamowicz, wznieśliśmy się wysoko. Lecieliśmy tak dłuższy czas. W nocy skrzydła samolotu obmarzły, ciężar płatowca zwiększył się i zaczęliśmy spadać. Była nawet chwila w której zdawało się nam, że koła samolotu zanurzą się w wodzie. Wznieśliśmy się z trudem wyżej. Dopiero kiedy powłoka lodowa odmarzła, mogliśmy osiągnąć wysokość 2 tys. metrów, na której już stale lecieliśmy. O tem że jesteśmy nad lądem dowiedzieliśmy się przypadkowo. Pod nami była mgła. Niespodziewanie w tej mgle zobaczyliśmy małe „okienko“, przez które przebłyskiwała ziemia. Odetchnęliśmy z ulgą. Ocean był już za nami!

CAŁY MAJĄTEK POŚWIĘCILI NA LOT.

— Od jak dawna przygotowaliście się panowie do swego lotu i ile on kosztował?

— Mniej więcej trzy lata temu rozpoczęliśmy nasze przygotowania. Kupiliśmy w fabryce „Bellanca“ samolot nowego typu, za który zapłaciliśmy 22 tys. dol. Był to rodzony braciszek samolotu „Miss Liberty“, na którym przeleciał Atlantyk pilot Hoiris. Oba te samoloty były bowiem budowane jednocześnie. Wypadek w zeszłym roku w Harbour Grace kosztował nas 3 tys. dol. Wypłukaliśmy się wówczas zupełnie z pieniędzy. Musieliśmy sprzedać naszą fabryczkę wody sodowej, by mieć gotówkę na przygotowania do następnego lotu. Wylecieliśmy z Harbour Grace, mając tylko 15 dol. w kieszeni.

We Francji nie chcieli od nas pieniędzy za benzynę. Natomiast w Niemczech musieliśmy zapłacić za 50 litrów benzyny 10 dolarów. W Ameryce kosztowałaby tylko 3 dolary. Za depeszę do Warszawy zapłaciliśmy 5 dolarów i zostało nam tylko 3 centy.

— Dodać muszę — wtrąca się do rozmowy Józef Adamowicz — że każda godzina lotu kosztuje nas 7 dol. 40 cen., nie licząc naturalnie naszej pracy.

Pozatem podczas próbnych lotów trzeba było co 20 godzin przelecianych odsyłać samolot do fabryki na sprawdzenie. Kosztowało to po 20 dol.

Wszystko byłoby dobrze — dorzuca Bolesław Adamowicz — gdyby nie to, że po wypadku Harbour Grace pozostało nam 1400 dol. długu w fabryce. Termin płatności tego weksla przypada na 1 sierpnia r.b. Nie wiem skąd weźmiemy pieniędzy. Ale jakoś sobie poradzimy.

PIELGRZYMKA NA JASNĄ GÓRĘ.

W pokoju braci pełno kwiatów. Otrzymują oni wiązanki kwiecia z całej Warszawy. Na stoliku stos depesz i listów z życzeniami i gratulacjami.

Dowiadujemy się, że bracia Adamowicze zamierzają po kilkudniowym pobycie w Warszawie polecieć do Częstochowy, by podziękować Królowej Korony Polskiej za szczęśliwy przelot. Następnie polecą oni do Krakowa, Lwowa i zawitają do Wilna. Bracia zwrócili się do władz wojskowych z prośbą o przydzielenie im na czas lotu polskiego obserwatora, któryby wskazywał im drogę po Polsce.

DEFEKT KOMPASU.

— Dlaczego panowie lądowali w Toruniu? — zapytujemy.

— Uszkodzenie naszego samolotu po lądowaniu przymusowem w Niemczech naprawiliśmy prowizorycznie. Zapytaliśmy więc o najbliższe od nas lotniska. Wskazywano nam Toruń i Berlin. Początkowo wzięliśmy kierunek na Warszawę, ale widząc, że przewód regulujący dopływ benzyny jest dalej zatkany, postanowiliśmy skierować się do Torunia, gdzie wylądowaliśmy. Pozatem z naszym kompasem coś jest nie w porządku. Nad oceanem nie odczuwaliśmy tego specjalnie, ale kiedy wystartowaliśmy z Paryża, to zauważyliśmy, że kompas zawodzi.

PODZIĘKOWANIE DLA WARSZAWIAN.

— Prosimy bardzo panów — zwrócił się do dziennikarzy Bolesław Adamowicz — byście panowie w naszem imieniu jak najserdeczniej i najgoręcej podziękowali mieszkańcom Warszawy za tak wspaniałe przyjęcie, jakie nam zgotowali. Doprawdy brak nam słów na wyrażenie tego, co czujemy. Jesteśmy pełni radości, że znajdujemy się w Polsce, do której od wielu lat skierowane były nasze myśli i marzenia. Nigdy nie spodziewaliśmy się, by kochana Warszawa powitała nas tak serdecznie i wspaniale.

POMOC DLA ADAMOWICZÓW.

WARSZAWA, 3.7. (Tel. wł.). Wobec ciężkiej sytuacji materjalnej braci Adamowiczów, zawiązał się w Warszawie komitet z gen. Berbeckim na czele. Komitet ten zajmie się zbiórką funduszu na kupno samolotu od braci Adamowiczów.

ś. † p.

JAN KREMSKI

DŁUGOLETNI PRACOWNIK HUTY „MILOWICE“

zmarł śmiercią tragiczną przeżywszy lat 56.

Niech mu ziemia lekką będzie!

Wydział Elektr. i Mech. Huty „Milowice“.

PREMJER KOZŁOWSKI I MIN. KOŚCIAŁKOWSKI

O ZADANIACH RZĄDU.

WARSZAWA, 3.7. (Tel. wł.). Sprowodu wczorajszej konferencji prezesów i sekretarzy rad wojewódzkich BBWR. „Iskra donosi, że przemawiał tam premjer Kozłowski i min. Kościałkowski.

Oba przemówienia miały charakter zasadniczy. Premjer Kozłowski poruszył kwestje rolnicze i robotnicze, kładąc nacisk na konieczność uregulowania spraw drobnego rolnictwa i zatrudnienia robotników przemysłowych.

Min. Kościałkowski wskazywał na konieczność ściślejszego współdziałania z BBWR. zwłaszcza w organizacjach w kraju w celu uaktywnienia najlepszych sił społecznych.

Dr. Wł. Dziadosz

WOJEWODĄ KIELECKIM.

WARSZAWA, 3.7. (PAT). W dniu dzisiejszym pan Prezydent Rzplitej przeniósł dotychczasowego wojew. warsz. p. Twardo w stan nieczynny, a na jego miejsce mianował wojewodą warszawskim dr. Stanisława Nakoniecznikow-Klukowskiego.

Jednocześnie pan Prezydent Rzplitej mianował gen. Janusza Głuchowskiego wojewodą białostockim, a dr. Władysława Dziadosza wojewodą kieleckim.

Likwidowanie rewolty skończone

Wszystko odbyło się „zgodnie z prawem“.

BERLIN, 3.7. (PAT). Dziś odbyło się posiedzenie gabinetu Rzeszy. Na posiedzeniu tem kanclerz Hitler przedstawił szczegółowo akcję stłumienia spisku Roehma, zaznaczając, że natychmiastowe i stanowcze działanie było konieczne, w przeciwnym razie bowiem groziło niebezpieczeństwo rozruchów.

Następnie minister Reichswehry gen. Blomberg złożył kanclerzowi imieniem rządu Rzeszy oraz armji podziękowanie za zdecydowane i odważne wystąpienie przez co uchronił on naród niemiecki od wojny domowej.

Skolei gabinet uchwalił szereg ustaw. M. in. ustawę o zarządzeniach obrony koniecznej państwa, Ustawa ta składa się z jednego tylko artykułu, który opiewa: „Zarządzenia przeprowadzone w dniach 30 czerwca oraz w pierwszym i 2 lipca r.b. celem stłumienia zamachu zdrady stanu i zdrady kraju są jako obrona konieczna państwa zgodne z prawem“.

Minister sprawiedliwości Rzeszy dr. Guertner oświadczył przytem, że zarządzenie obrony koniecznej podjęte bezpośrednio przed wybuchem akcji, która miała charakter zdrady stanu obowiązują nietyle jako ustawa, lecz jako nakaz. Gabinet uchwalił również zmianę ustawy o zabezpieczeniu jedności między partją narodowo- socjalistyczną a państwem. Na podstawie nowej ustawy szef sztabu S. A. nie będzie w przyszłości członkiem gabinetu Rzeszy jak to było dotychczas. Uchwalono również ustawę, zmieniającą ordynację wyborczą. W przyszłości posłowie do Reichstagu tracą swój mandat w chwili wystąpienia lub wyłączenia ich z partji narodowo-socjalistycznej.

Pozatem gabinet uchwalił ustawę o zastosowaniu koniecznych zarządzeń odwetowych w stosunku do zagranicy. Ustawa ta pomyślana została jako odpowiedź na groźby zagranicy, zastosowania przez nią przymusowych zarządzeń w stosunku do Niemiec w dziedzinie obrotu towarowego i gotówkowego. Gabinet n chwalił również ustawę przeciw nadużyciom w gotówkowym obrocie pieniężnym, ustawę zakazującą wszelkiego rodzaju kwest publicznych do 31 października r.b. i kilka innych.

GOERING ŁOWCZYM RZESZY.

BERLIN, 3.7. (PAT). Kanclerz Rzeszy zamianował premjera pruskiego Goeringa łowczym Rzeszy. Nominacja ta na-

(Dalszy ciąg na stronie 2-ej).

Dziś w numerze:

LIKWIDOWANIE REWOLTY..

(Dalszy ciąg

stąpiła w wykonaniu uchwalonej w dniu dzisiejszym przez gabinet ustawy, regulującej ochrony zwierzostanu w Niemczech.

ROZKAZ HITLERA.

BERLIN, 3.7. (PAT). Kanclerz Hitler wydał dziś w południe następujący rozkaz: „Zarządzenia mające na celu likwidację rewolucji Roehma zostały w dniu 1 lipca w nocy doprowadzone do końca. Kto w dalszej akcji dopuści się na własną rękę czynów gwałtu zostanie oddany do ukarania sądom zwyczajnym".

STAHLHELM BEZ MUNDURÓW.

BERLIN, 3.7. (PAT). Przywódca narodowo - socjalistycznego związku żołnierzy frontowych Stahlhelm minister Seldte wydał rozkaz, zabraniającym członkom formacyj Stahlhelmu noszenia mundurów związkowych. W tak poważnych czasach — oświadczył minister Seldte — na ulicach mogą się ukazywać w mundurach tylko przedstawiciele władz państwowych.

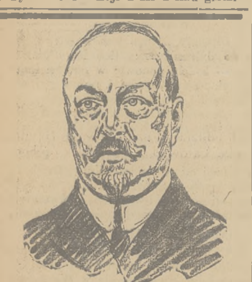
KRONPRINC WYDALONY.

LONDYN, 3.7. (PAT). Prasa londyńska zamieszcza depeszę z Amsterdamu według których bł. kronprinc niemiecki, który został wydalony z terytorjum Rzeszy przybył dziś do Doorn, siedziby b. cesarza Wilhelma.

NIEPRZYJĘTA DYMISJA PAPENA.

BERLIN, 3.7. (Tel. wł.). Dziś popołudniu wicekanclerz Papen złożył swoją dymisję, która nie została przyjęta. Papen nie był obecny na posiedzeniu Rady gabinetowej, na którem aprobowano taktykę rządu.

Po posiedzeniu Rady kanclerz Hitler poleciał samolotem do Neudeck celem odbycia konferencji z Hindenburgiem.



Zmarły książę Heinrich Mecklenburg, małżonek królowej Wilhelminy Holenderskiej.

Zgon holenderskiego

KSIĘCIA MAŁŻONKA.

HAGA, 3.7. (PAT). W dniu dzisiejszym zmarł tu książę małżonek holenderski. Cierpiał on na chorobę serca i w ubiegły czwartek dostał ataku. Księżniczka Juljana, następczyni tronu, przebywająca w Londynie dziś jeszcze wraca do Hagi.

Nie do Polski lecz do Bawarji.

Wysyłane są dzieci polskie z Niemiec.

W związku z przeprowadzaną co rocznie przez Związek Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech akcją wysyłki dzieci szkolnych do Polski na kilkatygodniowy pobyt na kolonjach letnich, prasa polska w Niemczech zwraca uwagę na niesłychane metody, stosowane przez niemieckie czynniki administracyjne, szkolne i kościelne wobec rodziców, zamierzających wysłać swoje dzieci do Polski.

Akcja kolonijna, jak wiadomo, polega na zasadzie wzajemności. W myśl obustronnego porozumienia pomiędzy odpowiedniemi czynnikami polskiemi i niemieckiemi, dokonywa się wysyłki dzieci polskich z Niemiec do Polski oraz dzieci niemieckich z Polski do Niemiec. Tego rodzaju, praktykowana już od szeregu lat, wymiana dzieci nie posiada żadnych cech jakiejś akcji politycznej, czego dowodem jest chociażby fakt, że władze polskie nie czynią żadnych trudności w wysyłce transportów dzieci niemieckich z Polski do Rzeszy, udzielając im jak najdalej idącej pomocy.

Tegoroczna akcja związku polskich towarzystw szkolnych na Śląsku Opolskim napotyka na niesłychane przeszkody ze strony czynników administracyjnych, szkolnych i kościelnych. Czynniki te wpływają na rodziców, którzy zapisali swe dzieci na wyjazd do Polski, by dzieci te wysłali na kolonje do.... Bawarji.

Fakty namawiania rodziców zaszły ostatnio w całym szeregu miejscowości Śląska Opolskiego. W Miechowicach (pow. bytomski) urzędnik magistracki Przywdzienk — piastujący stanowisko kierownika narodowo-socjalistycznej opieki społecznej, odwiedzał tych rodziców, który dzieci swe zgłosili do Polski, argumentując między innemi, że dzieci swoje winni wysłać do Bawarji, gdyż „żyją" w Niemczech i jedzą chleb niemiecki". Do jednej z matek odezwał się: „Otrzymujecie pieniądze państwowe, mąż wasz zmarł na suchoty, tym razem wasze dziecko pojedzie do Bawarji". Rodzice, zagrożeni w razie oporu szykanami, z bólem serca godzą się na proponowaną zmianę wysyłki. W Szabiarkach (pow. bytomski) sołtys miejscowy odwiedzał również rodziców dzieci polskich, argumentując w podobny sposób, jak powyżej wspomniany Przywdzienk.

W miejscowej szkole nauczyciel Heinke groził jednemu dziecku: „Jeżeli pojedziesz do Polski, ojciec twój wyleci z pracy".

W Rozbarku (pow. Bytomski) kierownik szkoły Przewłoka apelował do specjalnie w tym celu zwołanych rodziców dzieci polskich do wysłania tych dzieci do Bawarji. Jeżeli — mówił Przewłoka — rodzice opłacili w polsko - katolickiem Towarzystwie Szkolnem zgłoszenia, winni zażądać zwrotu pieniędzy, zaś do Bawarji dzieci ich zostaną wysłane bezpłatnie. W Budziskach i Szychowicach (pow. raciborski) dzieci, przeznaczone na wysyłkę do Polski, wysłano bez porozumienia z rodzicami do Bawarji. W Czyszkach (pow. kozielski) wpływał na miejscowych Polaków ks. prob. Kania z Łożec na zwołanem specjalnie w tym celu do szkoły zebrania przekonywując rodziców - Polaków o konieczności wysłania dzieci nie do Polski, lecz do Bawarji.

We wszystkich wyżej wspomnianych wypadkach polsko - katol. Tow. Szkolne poczyniło należne kroki, interwenjując w odnośnych instancjach szkolnych w Opolu. Mimo otrzymania ze strony rejencji przez landratów zleceń stanowczego zabronienia czynnikom podległym przeprowadzania powyższej akcji, noszącej charakter wyraźnie antypolski, władze lokalne nie respektowały tych zaleceń i zrobiły swoje. W ten sposób pewna partja dzieci polskich ze Śląska Opolskie go została już wysłana do Bawarji.

Społeczeństwo polskie w kraju z oburzeniem piętnuje tego rodzaju praktyki germanizacyjne. tembardziej, że dzieci niemieckie, wyjeżdżające z Polski, nigdy takich przeszkód ze strony naszego społeczeństwa nie doznają, przeciwnie — spotykają się z daleko idącemi ułatwieniami i pomocą.

ZAMORDOWANIE WYBITNEGO DZIAŁACZA KATOLICKIEGO

BERLIN, 3.7. W organie katolików niemieckich „Germania" ukazała się wiadomość o nagłej śmierci dr. Erika Klausnera, b. dyrektora w ministerstwie spraw wewnętrznych i prezesa Akcji katolickiej na obszarze djecezji berlińskiej.

W sferach katolickich panuje przekonanie, że Klausner został zastrzelony przez bojówki hitlerowskie. Dr. Klausner, jako wybitny przedstawiciel katolików niemieckich, był znienawidzony przez koła hitlerowskie. Bojówki hitlerowskie rozpuściły pogłoskę, że Klausner popełnił samobójstwo, w co w kołach katolickich nie wierzą.

CITTA DEL VATICANO, 3.7. W związku ze śmiercią znanego na terenie berlińskim działacza katolickiego Klausnera, „Osservatore Romano" zamieszcza notatkę, polemizującą z doniesieniami pewnych dzienników, wedle których wybitni członkowie akcji katolickiej mieli popełnić samobójstwo, celem uniknięcia aresztowania przez władze niemieckie. Wśród nich znajdować się miał prezes Akcji katolickiej w Berlinie Klausner.

Wiadomości te nazywa „Osservatore Romano" absurdalnemi i zniesławiającemi, gdyż program Akcji katolickiej wyłącza możliwość udziału tej organizacji w jakimkolwiek ruchu politycznym, a ponadto wiara i życie członków Akcji katolickiej wyłączają możliwość samobójstwa.

W zakończeniu „Osservatore Romano" pragnąc uczcić pamięć Klausnera, przypomina szlachetne słowa, wypowiedziane przezeń na zebraniu katolików berlińskich. Słowa te — pisze „Osservatore Romano" pozostaną wyryte w sercach młodzieży niemieckiej, jako testament nabożności oraz gorącej i wzorowej miłości kościoła i ojczyzny.

BERLIN, 3.7. Koła oficjalne zaprzeczają w sposób kategoryczny pogłoskom o rozstrzelaniu katolickiego biskupa Berlina dr. Baresa oraz gen. von Fritscha. Pogłoski te ukazały się w prasie Zagłębia Saary.

LONDYN, 3.7. (PAT). Reuter donosi z Berlina, że wczoraj wieczorem widziano von Papena, jak na ulicy przed swym domem rozmawiał z Goeringiem, który złożył mu prawie godzinną wizytę. Wnioskują z tego, że Papen nie jest w areszcie, nawet domowym.

GIEŁDA

PIENIĘŻNA.

Dewizy: Belgja 123.72, Gdańsk 172.55, Holadja 359.90, Londyn 26.77, Nowy Jork 5.29 1/4 Nowy Jork (kabel) 5.29 1/2, Paryż 34.92 1/2, Praga 22.00, Szwajcarja 172.20, Sztokholm 138.10 Włochy 45.48, Berlin 203.50.

Obroty dewizami średnie, tendencja niejednolita. Dolar w obrotach prywatnych 5.27 1/2 Rubel złoty 4.58 1/2 — 4.58 trzy czw. Dolar złoty 8.914. Gram czystego złota 5.9244. W obrotach prywatnych marki niemieckie (banknoty) 198.00, w obrotach prywatnych funty angielskie (banknoty) 26.74.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowlana 44.25; 7 proc. poż. stabilizacyjna 67.00—66.88 (w proc.): 4 proc. poż. inwestycyjna 112.50; 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 53.00; 5 proc. konwersyjna 64.75—64.50.

Akcje: Bank Polski 86.50; Lilpop 9.40.

Dymisja

GABINETU JAPOŃSKIEGO.

LONDYN, 3.7. (PAT). Gabinet japoński podał się do dymisji, którą cesarz przyjął. Powodem ustąpienia gabinetu jest skandal giełdowy, w który zamieszany jest wiceminister skarbu i szereg obecnych i dawnych członków rządu, którzy z afery spekulacyjnej osiągnęli osobiste korzyści.

FR. HARPER.

Wytworny włóczęga.

Powieść współczesna.

15)

Zaległo milczenie. Kowalski siedział nieruchomo, wpatrzony w park. Przez drzewa widział migotliwe ognie dalekiej wsi. Czasem dolatywało stamtąd stłumione jak echo szczekanie psów. Na roziskrzone niebo wypłynął księżyc. Dobrze byłoby pochodzić teraz po polach w kojącej nocnej ciszy! Sentymentalizm! Ocknął się i znów skupił w sobie. Zrobił jeszcze jeden wysiłek:

— Mister Wood! niech pan przedłuży mi kredyt jeszcze na rok! Po roku raz na zawsze wszystkie trudności będę miał za sobą. Niech pan wznowi kredyt!

Ciemna, orla twarz Amerykanina skamieniała, tylko oczy żarzyły się:

— Nie, panie Kowalski, kredytu wznowić nie mogę!

Odpowiedź brzmiała stanowczo. Urobić go muzyką i szampanem, cóż za bezgraniczna naiwność!..

Kowalski zamilkł pogrążony w rozmyślaniach. Nie łudził się już i nie szukał innych bardziej przekonywujących argumentów. Wcale nie był zrozpaczony. Nawet nie był rozczarowany. Obezwładniła go tępa obojętność. Ociężałym ruchem wyjął z ust cygaro i powiedział:

— Niech mi pan pomoże, mister Wood.

Zdziwił go pokorny i miękki ton własnego głosu. Wydał mu się obcym.

— Nie mogę panu pomóc, panie Kowalski.

Trzeba zrezygnować. Dalsza walka byłaby nonsensem. Jak można szukać zrozumienia i współczucia u człowieka, dla którego cyfra jest alfą i omegą wszystkich uczuć? Ten uprzejmie uśmiechnięty człowiek jest bryłą lodu. Czyż sam nie był takim? Czyż nie znał w swojej praktyce bankowej wypadków, kiedy z takim samym uśmiechem odmawiał pomocy? Tak. Zdarzyło się to nie jeden raz, chociaż zgóry wiedział o katastrofalnych skutkach odmowy.

— Skończone — pomyślał.

Przez okna płynęła podniecająca melodja. Dlaczego nie tańczę? Gdzie się podziała Nelly?

— Wina! — krzyknął przechodzącemu lokajowi.

Na dole, oparty o potężny konar starej lipy stał Pawelski. Ręce skrzyżował na piersiach. Czekał.

— Martwi się— pomyślał Kowalski. W krtani uczuł nerwowy skurcz i stracił do reszty równowagę ducha.

— Wyjaśnię panu powody, dla których odmówiłem przedłużenia kredytu. Pożyczkę, którą mi pan zwróci, muszę w całości przekazać Winklerowi — powiedział William Wood z takim akcentem, który jasno dawał do zrozumienia, że rozmowa na ten temat jest definitywnie skończona.

Nagle uczuł na sobie wzrok. Odwrócił się gwałtownie i zobaczył przepaściste, nieruchomo wpatrzone weń oczy i uśmiech, ten szczególny uśmiech...

Za nimi stała Nelly. Jedno spojrzenie na Kowalskiego wystarczało jej dla zrozumienia, że wszystko zawiodło. Stała spokojna w pełnym blasku swojej fascynującej urody. Teraz należało zastąpić Kowalskiego. Wyczuła, że jest wyczerpany, prawie nieprzytomny. Znała wartość i moc swoich środków. Postanowiła użyć ich w całej rozciągłości, zmierzyć się siłami z tym niepozornym człowieczkiem i zwalczyć go. Zrobiła jeszcze krok, położyła Kowalskiemu rękę na ramieniu i podniosła oczy na Amerykanina. Duże, czarne oczy o fiołkowym połysku.

ZWROT W POLITYCE FRANCJI.

W tygodniku „Myśl Narodowa“ sen. St. Kozicki pisze o przemianach, które zaszły w ciągu lat 15-tu w polityce francuskiej. Pozwalamy sobie przedrukować artykuł p. St. K. w całości.

W polityce delegacji francuskiej na konferencji pokojowej w r. 1919 zauważyć było można pewną dwoistość, spowodowaną w dużym stopniu sprzecznościami w myśli dyktatora wojennego Francji, Jerzego Clemenceau. Delegacja francuska, z jednej strony idąc śladem tradycji myśli politycznej swego narodu z jego republikańskiego okresu, sympatyzowała z systemem wilsonowskim zapewnienia wiecznego pokoju Europy przez odpowiednią organizację międzynarodową. Taż delegacja wszakże, z drugiej strony, pod wpływem sfer wojskowych i dzięki realizmowi Clemenceau, zdobytemu długiem doświadczeniem politycznem, dążyła do zapewnienia takiego układu terytorjalnego, by Francja mogła mieć sojuszników, dających jej gwarancję bezpieczeństwa w stosunku do Niemiec. Te realistyczne tendencje polityki delegacji francuskiej skłoniły ją do stanowczego poparcia programu terytorjalnego Polski i innych państw Europy środkowo-wschodniej. Państwa te miały w ewentualnym systemie sojuszów zająć to miejsce, które przed wojną zajmowała Rosja.

Po wojnie wskazane powyżej dwie tendencje istniały nadal w polityce zagranicznej Francji. Zależnie od okoliczności i od tego, jaki obóz stał u steru, ta lub tamta z nich brała górę. Bezwzględną przewagę polityce osiągnięcia bezpieczeństwa przez gwarancję międzynarodową dał Briand, gdy na długie lata objął kierownictwo ministerstwa spraw zagranicznych. Niema potrzeby tracić wielu słów na charakterystykę jego polityki, bo znana jest dostatecznie. Wierzył on tak dalece w możność zagwarantowania Francji bezpieczeństwa przez organizację pokojową Europy, opartą na szerszem porozumieniu francusko-niemieckiem, że wyzbył się z lekkiem sercem tego wszystkiego, co Traktat Wersalski dał Francji jako gwarancje realne — przedewszystkiem okupacji Nadrenji aż do r. 1935 Cała jego polityka oparta była na tym mistycyzmie pacyfistycznym, a terenem jej była Genewa.

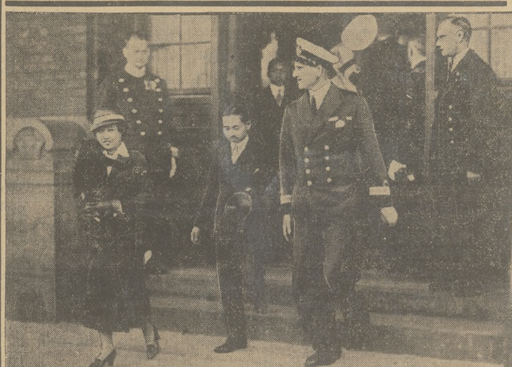
Polityka ta, jak dziś już widzimy, zakończyła się zupełnie niepowodzeniem. Briand i jego zwolennicy popełnili potrójny błąd: źle ocenili rozwój stosunków w Niemczech, pomylili się co do biegu spraw we Francji, nie przewidzieli, że nastąpi bankructwo Ligi Narodów, jako instytucji przeznaczonej do załatwienia poważnych i istotnych zatargów międzynarodowych. Dzieje ostatnich kilku lat przyniosły wiele doświadczeń, będących bijącą w oczy ilustracją wskazanych powyżej błędów. Wystarczy stwierdzić przyjście do władzy Hitlera w r. 1933, wypadki 6 lutego 1934 r. w Paryżu, wreszcie wystąpienie Japonji i iNemiec z Ligi, by sobie zdać sprawę z rozmiarów dokonanych przeobrażeń.

W ciągu lat 15-tu które upłynęły od podpisania traktatu Wersalskiego, stan polityczny Europy zmienił się gruntownie. Ujawniła się w stosunkach międzynarodowa złudność nadziej i pragnień pacyfistycznych, zmienił się ciężar gatunkowy poszczególnych państw, rozluźniły się porozumienia z czasu wojny, zapanowały wśród narodów Europy nowe prądy.. Nasz kontyngent wygląda dziś zgoła inaczej, niż wyglądał w roku 1920.

Do tego wszystkiego musi się przystosować polityka francuska. Czyni to powoli, ociągając się, z niechęcią, lecz poddać się musi konieczności. Wypadki 6 lutego odsunęły od władzy stronnictwo radykalno-socjalistyczne, czyli inaczej mówiąc — masonerję, w której łonie zrodził się system polityki Briandowskiej. Przyszedł do władzy rząd koalicyjny. Premjerem tego rządu jest dawny radykał który zdobył doświadczenie i wyzbył się różnych złudzeń w ciągu swej długiej karjery politycznej. ministrem spraw zagranicznych jest stary realista polityczny, a ministrem wojny jeden z zasłużonych wodzów ostatniej wojny. Ci ludzie znaleźli się wobec gruntownie zmienionych stosunków europejskich i światowych. Mają przed sobą osłabioną i bankrutującą Ligę Narodów, Niemcy hitlerowskie, szereg narodów, ogarniętych prądami narodowemi, wzmacniającą się Polskę, powracającą na teren polityki międzynarodowej Rosję itd. U siebie w kraju czują odbywające się przeobrażenie w opinji publicznej, wyrażające się w silniejszym tonie narodowym wszędzie, a zwłaszcza w decydującej o polityce francuskiej stolicy kraju.

W tych warunkach musiał nastąpić zwrot w polityce zagranicznej Francji. Odbywa się on powoli i stopniowo. Przedstawiciele rządu powołują się jeszcze wciąż na Brianda i na ciągłość powojennej polityki Francji, uważają wciąż jeszcze Genewę za główny teren gry politycznej, mówią o gwarancjach międzynarodowych w zakresie bezpieczeństwa. Lecz widać coraz wyraźniej, że wszystko to traci coraz bardziej swój sens dotychczasowy, że poza tym parawanem słów i pryncypjów dojrzewa nowy system polityki francuskiej, a raczej powrót do starego, odziedziczonego systemu, do oparcia bezpieczeństwa kraju na sile własnej i na sojuszach. Moglibyśmy przytoczyć wiele przykładów, ilustrujących twierdzenie powyższe. Wystarczy przypomnieć stanowisko rządu p. Doumergue'a w sprawie rozbrojenia, uchwalenie dodatkowych kredytów wojskowych przez parlament i podróże p. Barthou do stolic różnych państw europejskich Dotychczasowi ministrowie spraw zagranicznych Francji jeździli tylko do Genewy. P. Barthou w ciągu kilku miesięcy swego urzędowania był już w Pradze i Warszawie, w obecnym zaś czasie udał się do Bukaresztu i Belgradu, Londynu i Rzymu...

Rola, jaką Francja gra w świecie od czasu wielkiego zwycięstwa, odniesionego w ostatniej wojnie, sprawia, że stwierdzony powyżej zwrot w polityce francuskiej ma doniosłe znaczenie dla całej sytuacji międzynarodowej. Musi go także uwzględnić polityka polska, tyloma węzłami związana z polityką francuską. Musi go uwzględnić tembardziej, że według wszelkiego prawdopodobieństwa tendencje nowej polityki we Francji będą coraz silniejsze, że z czasem zapanują one całkowicie.



KRÓL I KRÓLOWA SJAMU W DANJI.

Król Sjamu Prajadhipde wraz z małżonką po przybyciu do Kopenhagi, gdzie witał ich następca tronu duńskiego, książę Fryderyk.

KELLOG NIE WIERZY w wojnę światową.

Podczas rozpraw nad fabrykacją broni w senacie Stanów Zjednoczonych Kelog, który jest twórcą paktu pokojowego, noszącego jego nazwisko, oświadczył: **„Uważam nową wojnę światową za niemożliwą.** Narody mają już dosyć wojny. Nie zapomniały one i nigdy nie zapomną barbarzyństwa i wszystkich okropności ostatatniej wojny. W ostatnich czasach wiele mówiono o nowej wojnie — wiem o tem dobrze. **Lecz do tej wojny nie dojdzie.** Konferencja Rozbrojeniowa może być na jakiś czas sparaliżowana z tego powodu, że poszczególni mężowie stanu nie mogą się porozumieć co do pewnych punktów, **ale to nie stanowi jeszcze o jej niepowodzeniu.**

Postawienie wojny pod pręgierzem ze względu na to, że łamie ona prawa narodów, da się przeprowadzić tylko z wielkim trudem i powoli, albowiem stanowi to zasadę na tysiąclecia. Mimo to jednak możemy stwierdzić, że **każdy rok sprawę tę posuwa naprzód i ciągle jesteśmy bliżsi celu“.**

Program „aryjskiej międzynarodówki”

„Moment“ streszcza „międzynarodowy program aryjski“, wysunięty ostatnio przez teoretyka zagadnienia żydowskiego w Niemczech, dr. Juljusza Streichera. Na podstawie tego programu

„— wszystkie ustawy aryjskie, istniejące w Niemczech, winny być rozciągnięte na wszystkie dziedziny życia we wszystkich krajach“.

Żydzi chrzczeni winni być odseparowani od wpływu na otoczenie aryjskie:

„— Muszą być ogłoszone nazwiska wszystkich wychrzczonych żydów, oraz tych, którzy zmienili swoje nazwiska, i wszystkich osób, mających w sobie krew żydowską. Żydom musi być zabronione posilkowanie się aryjskiemi nazwiskami. We wszystkich krajach musi być prowadzony spis żydów, zamieszkałych w kraju, z podaniem ich działalności publicznej, kulturalnej i ekonomicznej“.

Aby utrudnić żydom pasorzytowanie na otoczeniu, winni oni być skupieni w pewnych ośrodkach:

„— Należy wprowadzić spowrotem ghetto żydowskie we wszystkich krajach, zastosować bezwzględny bojkot żydów“.

Żydzi muszą być odsunięci od wpływu na kulturę narodów aryjskich.

„— Należy wprowadzić kontrolę nad prasą, radiem, agenturami prasowemi i wydawnictwami książkowemi“.

Żydom muszą być cofnięte prawa:

„— w dziedzinach — politycznej, społecznej i ekonomicznej we wszystkich krajach arysjkich. Osoby, pochodzące od żydów do czwartego pokolenia, winny być ograniczone w swoich prawach cywilnych“.

Żydowskie organizacje pomocnicze muszą być rozwiązane:

„— Należy rozwiązać loże masońskie“.

Trzeba znieść rozproszenie żydowskie. W tym celu trzeba żydów skupić, jak każdy inny naród, na odrębnem terytorjum:

„— Należy wyszukać dla nich kraj, gdzieby można było żydów przesiedlić i stworzyć tam państwo żydowskie pod nadzorem aryjskim. Najstosowniejszym terenem byłby Madagaskar. Palestyna jest za mała, aby wytworzyć tam państwo żydowskie“.

Dr. Jul. Streicher oblicza:

„— ilość żydów na całym świecie, włączając zarówno przechrztów, pół-żydów i „żydowskich“ wolnomyślicieli, na 30 miljonów ludzi i dlatego uważa, że Palestyna jest za mała“.

Słowem, międzynarodówka aryjska dąży do wytworzenia dla żydów takich warunków bytu, jakie posiada reszta narodów.

Naród „wybrany“, a za nim jego agenci w łonie narodów rdzennych, uważają ten program za „barbarzyństwo“.

Z DNIA

TRIUMF KĘDZIERZYNA.

W związku z rozstrzelaniem jednego z głośnych przywódców hitlerowskich oddziałów szturmowych Heydebrecka katowicka „Polska Zachodnia“ zamieszcza następujące uwagi:

Kilka tygodni temu wśród olbrzymiego szumu dokonywali hitlerowcy Śląska Opolskiego germanizatorskiego chrztu miasta Kędzierzyna, pamiętnego z walk, jakie toczyły się o to miasto w czasie III powstania.

Wśród szowinistycznego zgiełku propagandowego Kędzierzyn, którego odwiecznie polską nazwę zniekształcili już dawniej germanizatorzy na „Kandrzin“, otrzymało nazwę „Heydebreck“. Nazwę tę wzięto z nazwiska jednego z dowódców „Selbstschutzu“, biorącego udział w walce przeciw powstańcom śląskim o Kędzierzyn. Hans Peter Heydebreck, który za życia jeszcze dostąpił zaszczytu, że jego nazwiskiem chrzczono Kędzierzyn, po przewrocie hitlerowskim pełnił dowództwo szturmowej grupy hitlerowskiej na Pomorzu niemieckiem.

Dziś nazwisko Hansa Petra Heydebrecka znajduje się na liście tych kilkunastu zbuntowanych dowódców szturmówek, którzy swe plany rewolty, wymierzonej przeciw „Führerowi“, opłacili kulą w łeb, wymierzoną w krótkiej drodze, bez przesłuchania i bez sądu.

Nazwisko „bohatera“, wyniesione już za życia do poziomu germańskich „świętych“ zapadło się w nicość. Na dobitek, jakby na ironję, ów germański „bohater“ napiętnowany został wraz z innymi rozstrzelanymi w odezwie Hitlera jako „buntownik“, „zdrajca“, „hulaka“ i marnotrawca grosza publicznego“

Zaiste trudno o bardziej żałosny koniec karjery. Z całej szumnej „sławy“, i „zasług“ i „wielkości“ pozostały zapewne jeszcze niedawno fundowane i świeżym jeszcze lakierem błyszczące napisy na stacji „Heydebreck“, które miały stanowić triumfalne oznaki dla polskości Kędzierzyna.

Cóż zatem zrobią z tą nieszczęsną nazwą „Heydebreck“ gorliwi germanizatorzy?.... Doprawdy kłopot dla szowinistów niemieckich nielada!.... Ironja losu zaiste niezwykła. A może ręka Opatrzności?....

JEDNA ORGANIZACJA WŁAŚCICIELI NIERUCHOMOŚCI.

Dwa działające dotychczas odrębne związki zrzeszeń własności nieruchomej w Polsce połączyły się w jedną organizację pod nazwą „Polski Związek Właścicieli Nieruchomości Miejskich“. Prezesem nowej organizacji wybrany został Artur hr. Potocki, pierwszym wiceprezesem i urzędującym zastępcą prezesa b. min. Kazimierz Tyszka. Zarząd nowej organizacji składa się z 30 członków. Nowa organizacja skupia wszystkie zrzeszenia właścicieli domów w Polsce w liczbie ponad 200. Właściciele domów spodziewają się, iż jedność organizacyjna ułatwi im obronę interesów własności nieruchomej w Polsce.

GŁOSY PUBLICZNE.

Przyleciały pierwsze jaskółki.

Chyba, niepowołana opiekunka pierwszych emerytów Zakładu ubezp. pracowników umysłowych, posłanka Waśniewska, referentka sejmowa projektu noweli Prezydenta Rzeczypospolitej o ubezpieczeniu pracowników umysłowych, czytała dekret Pr. Rz. o U. P. U. z dnia 24 listopada 1927 r. (Dz. U. R. P. nr. 106 poz. 911) b. pobieżnie, niezrozumiała bowiem ducha tego dekretu, przynajmniej w związku z rentą starczą, która nie może być identyfikowaną z rentą inwalidzką, jako przypadkową.

Renta starcza, pozostająca w związku z wiekiem lat 65, jest nieodwołalną i, nadrobioną przez dalsze 25-letnie składki, jak tego wymaga referentka, być nie może, wymagałaby bowiem wieku lat 90, którego może dożyje posłanka Waśniewska, lecz napewno nie dożyje żaden z pracowników umysłowych. Zresztą, gdyby to było rzeczą możliwą i ktoś z ubezpieczonych dożył tego wieku, toby za ten jeden miesiąc życia, jaki mu jeszcze pozostał, dostał nie 40% rentę, lecz 40% + 40% wzrasta, czyli razem 80% wynagrodzenia podstawowego. Pracownik umysłowy, korzystający z renty inwalidzkiej, a więc niezależnej od wieku lat 65, o ile zarobkuje więcej, aniżeli jego płaca podstawowa, w gruncie rzeczy nie jest inwalidą, więc w myśl art. 54 ust. 2 może opłacać w dalszym ciągu składki ubezpieczeniowe, lub też osiągnąć w wieku lat 65 rentę starczą, ma bowiem możność osiągnięcia 360 miesięcy składkowych, o ile niezdolność do pracy nastąpiła w młodym wieku.

Inwalidność może nastąpić b. wcześnie, jako niezależna od wieku i warunkowana utratą 50% zdolności zawodowej.

Pracownik umysłowy jeżeli pracuje po ukończeniu 65 lat, to nie dla przyjemności, jeno z musu, najczęściej aby zadość uczynić ciążącym na nim obowiązkom rodzinnym mimo wieku.

Jego zarobkowanie jest zazwyczaj emeryturą, w ten sposób udzieloną mu przez pracodawcę za długoletnią i wytężoną pracę w instytucji i nie stanowi jego właściwego, wynikającego z uzdolnienia lub fachowości wynagrodzenia, jest bowiem znacznie niższa mimo, że może przewyższać ustawową płacę, do ubezpieczenia emerytalnego przyjętą. Emerytura przypadająca pracownikowi z Z.U.P.U. jest zazwyczaj przez pracodawcę brana pod uwagę i wynagrodzenie za pracę jest określane w ten sposób, aby łącznie z emeryturą stworzyć możliwą dla tego pracownika egzystencję.

Dlaczego więc nasza łaskawa, a niepowołana, opiekunka ogranicza naszą egzystencję do maximum 720 złotych miesięcznie?

W dekrecie Pr. Rz. z dnia 24 listopada 1927 r. (Dz. U. R. P. nr. 106 poz. 911) art. 161 głosi „Pracownicy umysłowi, którzy w chwili wejścia w życie rozporządzenia niniejszego nie podlegali by obowiązkowi ubezpieczenia w myśl rozporządzenia tylko spowodu ukończenia sześćdziesięciu lat życia, podlegają obowiązkowi ubezpieczenia, o ile nie ukończyli 65 lat.

Pracownik taki, mimo że pracował lat 40 i pracuje nadal nie może osiągnąć emerytury ustawowej za ten okres czasu mu przypadającej, bo Ubezpieczalnia zaczęła funkcjonować dopiero od 1 stycznia 1928 r. Tak samo fizyczną niemożliwością było uzyskanie 360 miesięcy składkowych, dla otrzymujących rentę starczą, zastrzeganych w art. 54 ust. 2 dla pracowników umysłowych, otrzymujących rentę inwalidzką, co dla nich, o ile nie przechodzą do szeregu 65-letnich, w wielu wypadkach może być osiągalne.

W razie osiągnięcia 65 lat otrzymujący rentę inwalidzką przechodzi do kategorji otrzymujących rentę starczą bezsporną.

Widoczną więc jest rzeczą, że mądry prawodawca miał na celu opiekę nad starymi pracownikami umysłowymi, zdewaluowanymi pod każdym względem przez czas organizacji państwa, których brak ubezpieczalni, stawiał w krytycznem położeniu.

Dlaczego p. Waśniewska ogranicza egzystencję żyjących z własnej pracy do maximum 720 złotych, a nie wgląda, idąc konsekwentnie, w te wypadki, gdzie pobierający rentę starczą jest człowiekiem bogatym, mającym dochody grubo przewyższające 720 zł. miesięcznie?

To by było bardziej zgodne z jej dawnemi poglądami. Dlaczego zajęła się równaniem w dół tylko ludzi starych, żyjących z pracy?

Czy dążenie do odebrania renty jest wywołane brakiem funduszów w ubezpieczalni P. U.? Nie! Jedynie ubezpieczalnia P. U. mają pół miljona złotych i dlatego sosiło się wszystkie inne ubezpieczalnie, które roztrwoniły swoje fundusze, lub wcale ich jeszcze nie mają, w jedną ubezpieczalnię P. U., aby funduszami tej ostatniej zaspokoić potrzeby tych ubezpieczalni, które swoje fundusze zużytkowały na budowę luksusowych budynków, opłacanie synekur propagandowych, nadmiernie wysokie pensje dla emeryów rządowych i posłów etc., a chce się znaleźć indemnizację w odebraniu emerytur ludziom starym, którym się te emerytury bezspornie należą.

Zresztą obowiązki ubezpieczalni, to nie jest dobroczynność, nie jest łaska, którą każdej chwili, zależnie od okoliczności, można cofnąć, to jest obowiązek, którego po niewczasie wyzbyć się nie można, nawet zmieniając nazwę lub organizację instytucji.

Ustawę można zmienić na przyszłość, a nie wstecz i nie w stosunku do tych, co do których te obowiązki już powstały. Żadne prawo wstecz obowiązywać nie może.

Każda nasza ubezpieczalnia jest bezgranicznie fiskalną, bezwzględną i drogą gdy chodzi o ściągalność składek od ubezpieczonych, kiedy jednak zaistnieją (mówiąc stylem austrjacko - urzędowym), obowiązki, to w tej chwili zaczynają się wykręty, aby tych obowiązków nie spełnić, lub spełnić je w takiej formie, aby ubezpieczonemu obrzydzić niedotylko korzystanie z nabytych przywilejów, lecz wprost obrzydzić mu życie.

Ubezpieczony niema nigdzie obrony, a na procesy niema zazwyczaj środków. Jest zapędzony w ślepą ulicę.

Z-ski.

Komisarz miasta p. Kuźniak

prosi o zwolnienie ze stanowiska.

W tych dniach wicewojewoda kielecki p. Jarecki nadesłał za pośrednictwem Magistratu sosnowieckiego do komisarza miasta p. Kuźniaka, będącego, jak wiadomo, od półtrzecia miesiąca na urlopie, pismo, aby p. K. powrócił do Magistratu na stanowisko tymczasowego kierownika miasta.

Jak nas informują, p. Kuźniak w odpowiedzi swej prosił p. wojewodę o zwolnienie go z tego stanowiska spowodów, znanych władzom wojewódzkim. Jednocześnie p. Kuźniak zwraca się z prośbą do województwa o zbadanie przez inspektora samorządowego stanu kasy i gospodarki miejskiej do dnia, w którym p. Kuźniak rozpoczął urlop.

KRONIKA ZAGŁĘBIA

KALENDARZYK.

4 Środa	Dziś Józefa Jutro Antoniego Wschód słońca 3 m. 39. Zachód „ 19 m. 57.

Kinoteatry w Zagłębiu

dziś wyświetlają:

SOSNOWIEC

ZAGŁĘBIE: „Pomwanie".
PALACE: „Zemsta doktora Fu Manchu".

× **OSOBISTE.** P. wicestarosta Izydorczyk wyjechał na urlop wypoczynkowy.

× **SPORTOWCY JADĄ DO CZĘSTOCHOWY.** Tow. sport. „Unja" w Sosnowcu w dniu 8 lipca b.r. w godzinach rannych między 7 a 8 organizuje pociąg popularny do Częstochowy dla członków i sympatyków na zawody finałowe z Czel. Klubem sportowym. Koszt przejazdu łącznie z opłatą wstępu na zawody tylko zł. 3.90. Zgłoszenia przyjmuje się codziennie na stadjonie S.T.S. „Unja" do godz. 18. W Dąbrowie Górn. przyjmuje zapisy p. H. Zamojski, Huta Bankowa, codziennie w godz. od 12 do 14.

× **KTO MUSI ZGŁASZAĆ WYJAZD NA LETNISKO?** Wobec zwracania się wielu osób po informacje w sprawie ruchu ludności z okazji wyjazdów na urlopy wypoczynkowe i na letniska, władze miarodajne przypominają, że osoby wyjeżdżające na letniska nie potrzebują wymeldowywać się. Obowiązek ten dotyczy jedynie osób podlegających powszechnemu obowiązkowi wojskowemu, o ile wyjazd ich trwa dłużej niż 2 miesiące.

× **PRZYGODA P. W. W CZELADZI.** P. Eugenjusz Wójcik z Czeladzi, czując w kieszeni grubszą gotówkę odwiedził jedną z miejscowych piwiarń, oczywiście w licznym gronie znajomych. Pan W. b. przyjemnie i wesoło spędził czas w piwiarni, jednak nastrój ten zamącony został przykrą niespodzianką. Wychodząc z kolegami zauważył brak ostatnich 26 zł., które zaginęły mu w tajemniczych okolicznościach. Poszkodowany poskarżył się policji, czy jednak odzyska stracone pieniądze, należy wątpić.

× **ZA NIELEGALNY HANDEL BYDŁEM.** Policja czeladzka pociągnęła do odpowiedzialności sądowej niejakiego Millera za nielegalny handel bydłem.

× **WANDALIZM W CZELADZI.** Robotnicy pracujący przy budowie bieżni na stadjonie w Czeladzi, przed kilku dniami ścięli jedną z kilku i b. ładną olchę. Kierownictwo techniczne robót należy zapytać, na czyje zarządzenie i w jakim celu niszczy się tak b. potrzebne na stadjonie drzewa, oraz gdzie znajduje się drzewo ściętej olchy. Trzeba dodać również, że kierownictwo niszcząc drzewa, nieświadomie, może przywłaszcza cudzą własność, bo teren i rosnące tam olchy są własnością rolników. Podobnego kroku nie można nazwać inaczej, jak zwykłym wandalizmem.

× **STRAJK NA KOPALNI.** Na kopalni Lipno w Łagiszy robotnicy, w liczbie 112, porzucili pracę spowodu niewypłacenia im należnych zarobków jeszcze za maj. Po otrzymaniu przerzeczenia, że w tych dniach należność zostanie wypłacona, w dniu wczorajszym robotnicy wrócili do pracy.

× **PORAŻENIE PRĄDEM.** Bawiący się na hałdach huty Katarzyna 6-letni Mazur Saturnin dotknął ręką przewodów elektrycznych i uległ porażeniu. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności, dziecko nie odniosło poważniejszych uszkodzeń i życiu jego niebezpieczeństwo nie zagraża.

× **ZAMACH SAMOBÓJCZY.** Mnichówna Zofja, zamieszkała przy ul. Tatrzańskiej 2 w Sosnowcu, chcąc pozbawić się życia, wypiła większą ilość esencji octowej. Desperatkę w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

UWAGI.

PRZELOT.

Bracia Bolesław i Józef Adamowiczowie przelecieli północny Atlantyk i pół Europy, aby dotrzeć doWarszawy. Ojczyznę opuścili przed około 20 laty i udali się do Ameryki, gdzie fabrykowali wodę sodową, a w wolnych chwilach snuli plany o przelocie nad Atlantykiem do dalekiej Polski. Raz już próbowali, ale im się nie powiodło. Bracia jednak, choć uśmiechnięci i dobroduszni, są przecież uparci i na swojem postawili. Pokonali niemało trudności, nim szlakiem Lindbergha, poraz pierwszy polski samolot odniósł zwycięstwo nad północnym Atlantykiem.

Już Polska miała możność radowania się z niejednego polskiego zwycięstwa lotniczego, już nieraz na lotnisku mokotowskiem wielotysięczne tłumy warszawian oklaskiwały i nosiły na rękach bohaterów przestworzy, ale przelot braci Adamowiczów ma swój wyjątkowy charakter i ze szczególną mocą przemawia do serc polskich.

Lot braci Adamowiczów nie był tylko wspaniałym wyczynem sportowem, ale czemś stokroć ważniejszem, bo skalą wielkości ich tęsknoty do ojczyzny i serdeczny, męski, wykluczający wszelką emfazę objaw miłości synowskiej.

Gdzieś tam w amerykańskiej nieustającej gonitwie za dolarem, w gorączce zmechanizowanego życia czaił się zgoła chłopięcy, pełen prostoty pomysł przelotu nad Atlantykiem na samolocie, który się koniecznie „City of Warsaw" musi nazywać, żeby świat się o Warszawie dowiedział i że to Polacy lecą.

Dobrzy, uśmiechnięci, bynajmniej nie czyniący min bohaterskich synowie po 20 latach nieobecności przynieśli matce śliczny podarunek, okrutnie z tego zadowoleni, że się matczysko szczerze tym przelotem ucieszyło.

Kochane chłopaki, nie zapominają o starej matce.

W czasie powitania lotników w Warszawie przemawiał także ambasador Stanów Zjednoczonych, bo bracia Adamowiczowie są obywatelami tego państwa.

Niedość tego: dzielni lotnicy nie bez pewnej trudności wyrażają się po polsku, co radjosłuchacze w czasie nadawania reportażu z przyjęcia lotników w Warszawie mogli zauważyć.

Zatem nie paszport i nawet nie świeże wspomnienia wiążą tych ludzi z Polską, dla której nie ulękli się oceanu. Inne ich państwo przygarnęło i innego języka nauczyło, a oni wciąż myślą i uczuciem należeli do narodu polskiego. Jest widać w przynależności narodowej moc większa niż w mechanicznem wpisaniu się na listę obywateli takiego czy innego państwa.

Byłoby rzeczą conajmniej niewłaściwą uważać tło przelotu transatlantyckiego za nadający się do wygrania atut polityczny, ale przecież ten, kto lekceważy pojęcie narodu, niech się zastanowi nad jakością uczuć obywateli państwa amerykańskiego braci Adamowiczów, które kierowały ich samolotem w kierunku nie żadnego innego miasta tylko Warszawy.

Ma to przecież swoją wymowę. Znaczy to, że mistyczna siła, wiążąca człowieka z narodem, jest niezniszczalna ani w czasie ani w przestrzeni: nie zniszczyło jej ani 20 lat nieobecności, ani olbrzymia odległość poprzez ocean.

Czyn braci Adamowiczów dowodzi ogromnego patrjotyzmu narodowego Polaków, rozrzuconych po świecie. I to jest sprawa najważniejsza w ostatnim polskim przelocie nad Atlantykiem.

Ćw.

× **ŚMIERĆ PRZY PRACY.** W warsztacie mechanicznym przy ul. Suchej 52 w Sosnowcu, żelazna sztanca, wagi kilkuset klg. stojąca na prowizorycznej podstawie, obsunęła się i przygniotła właściciela warsztatu 56-letniego Jana Krębskiego, który poniósł śmierć na miejscu

SZANUJMY NERWY NASZYCH DZIECI

Wakacje się rozpoczęły. Za dwa miesiące nowe szeregi dzieci wstąpią w mury szkolne. Chwila, gdy dziecko idzie do szkoły — jest naogół ciężką i dla matki i dla dziecka.

Matka cieszy się wprawdzie, że dziecko zacznie się uczyć, ale jednocześnie i boi się wpływów, jakie wywrą szkoła i koledzy. Dotąd ona jedna była tą, która wyłącznie kształtowała młodą duszyczkę — teraz nadszedł czas, gdy musi się tym wpływem podzielić.

Dla dziecka zaś szkoła to zupełny przełom — —.nakładają mu na wątłe ramiona obowiązki, których dotąd nie miało. Szkoła przedstawia mu się jako więzienie, w którym trzeba siedzieć mimo, że słonko świeci i chciałoby się biegać. W nauczycielu widzi wroga, który przeszkadza się bawić, a każe czytać, czy pisać.

Mądra matka powinna w miarę możności tuszować ciemne strony szkoły, a ukazywać jasne.

Powinna rozbudzić, jeśli nie pragnienie wiedzy, to w każdym razie ciekawość dowiedzenia się rozmaitych rzeczy. — Powinna uprzytomnić dziecku całą przyjemność posiadania kolegów.

Trzeba dołożyć wszystkich sił, aby dziecko na nową drogę weszło ochotnie. Bojaźń i lęk nigdy nic dobrego nie niosą, podczas gdy radość i ufność mogą zdziałać cuda.

Niestety, matki często zapominają o tym obowiązku i ponoszą odpowiedzialność za ten lęk, który ściska serduszko dziecka, gdy po raz pierwszy wstępuje w mury szkolne.

Wieleż to razy mamusia nie mogąc sobie dać rady z upartym jedynakiem wykrzykuje zniecierpliwiona — „poczekaj niedługo pójdziesz do szkoły; tam cię uporu oduczą". W umyśle dziecka powstaje straszny obraz tortur, jakie mu szkoła gotuje i zapada tam głęboko. Oczywiście, że takie ciągłe straszenie szkołą i nauczycielem nie może wpłynąć na to, aby dziecko szło do szkoły z ochotą.

Straszymy dziecko szkołą na każdym kroku, a potem, jak już nadchodzi ostatni moment, zaczynamy front zmieniać i przedstawiać tę szkołę, którą stale malowaliśmy na czarno, w jasnych barwach.

Niestety, dziecko przyjmuje do wiadomości, że w szkole jest bardzo przyjemnie i boi się w dalszym ciągu.

Poznawszy się z nią bliżej dochodzi do przekonania, że nie jest znów tak źle, jak sobie wyobrażało.

Nauczyciel zyskuje jego zaufanie, tracąc jednak na to masę czasu i sił. Czyli, że zło powoli zostaje naprawione. Ale wstrząs nerwów, jaki dziecko przeżywa idąc do szkoły, zostaje i odrazu odbiera więcej sił, niż całoroczna nauka.

Zupełnie to samo powtarza się z doktorem. Wieleż to razy słyszy się nierozsądne słowa: „Nie trzymaj paluszków w buzi, bo przyjdzie pan doktór i poobcina ci je". Mówiąc takie rzeczy dziecku, wpajamy mu przekonanie, że doktór to taki straszny pan, który niesie z sobą ból, a przecież powinno być odwrotnie; dziecko powinno wiedzieć, że doktór nie przychodzi, aby sprawiać ból, a właśnie nieść ulgę w cierpieniu.

Następstwem straszenia dziecka doktorem jest to, że dziecko boi go się i broni nietylko przed jakimkolwiek zabiegiem, ale nawet badaniem. Czyli, że każda wizyta doktora to targanie nerwów.

Dzisiejsze dzieci są i tak bardzo skłonne do nerwowości, przecie nie mogą na nich przechodzić bez śladu ciężkie warunki obecnego życia. A zapas nerwów to skarb na dalsze życie, którym szafować nie wolno.

Marzenna Saryusz - Stokowska.

Przygotowania do wyborów
SAMORZĄDU GOSPODARCZEGO.

Ministerstwo przemysłu i handlu przygotowuje zarządzenie w sprawie rozpisania wyborów do ciał samorządu gospodarczego. Zarządzenie to ukazać się ma jeszcze w końcu m. lipca. W roku bieżącym kończy się bowiem kadencja izb przemysłowo - handlowych w całej Polsce i wybory rozpisane będą na początek listopada.

Na podstawie noweli do ustawy o izbach przemysłowo - handlowych, zostanie skrócony obecnie obowiązujący czas urzędowania izb z lat 6 na 5. Nowi radcowie iz powołani będą zarówno w drodze wyboru, jak i nominacji przez ministra przemysłu i handlu. Najliczniejszy skład będzie miała Izba warszawska. Liczba radców w Warszawie wyniesie 94.

Izby przemysłowo - handlowe rozpoczęły układanie list wyborców, gdyż zaszła konieczność skreślenia wielu instytucyj upadłych, bądź też zlikwidowanych w ciągu ostatniego sześciolecia na tle kryzysu gospodarczego.

Co słychać z budową muzeum Zagłębia?

Otrzymaliśmy pismo następujące: Przed kilku miesiącami odbyło się po długiej bezczynności posiedzenie zarządu Towarzystwa budowy muzeum Zagłębia, na którem postanowiono przystąpić wreszcie do odwlekanej od kilku lat budowy tak potrzebnego muzeum w zamku będzińskim.

Sprawa ta wygląda niezwykle zagadkowo, gdyż mimo powzięcia uchwały nic dotychczas o rozpoczęciu robót nie słychać, a przecież w zimie nie będą chyba prowadzone tego rodzaju prace.

Rzecz godna specjalnego zaznaczenia, że plany są zatwierdzone, Tow. posiada kilkanaście tysięcy zł. na budowę, pozatem obiecana jest subwencja Funduszu Pracy, jak również Tow. opieki nad górą Zamkową gotowe jest przyjść z pomocą finansową, tymczasem sprawa budowy muzeum wisi w powietrzu i nie może ruszyć z miejsca.

Możeby zarząd Tow. zechciał wyjaśnić powód tej zwłoki, gdyż o całej sprawie krążą wcale niepochlebne wersje, co nie jest rzeczą pożądaną.

Wystawa szkolna w gimnazjum im. Staszyca.

Koniec roku szkolnego gimnazjum im. Staszica w Sosnowcu zakończyło wystawą prac uczniów. Była to wystawa dwudniowa rysunków i pracy ręcznej. Wśród wystaw szkolnych zasługuje na uznanie, gdyż daje roczny przegląd dorobku szkolnego, inicjatywy i pracy uczniów, oraz kierowników ich. Żyjąc w dobie, którą cechuje, dążenie do pracy samodzielnej i twórczej, każda tego rodzaju wystawa ma swoje oblicze, swoje walory dodatnie lub też ujemne, zależnie od przepracowanego roku szkolnego, od warunków tej pracy odpowiednio urządzonych warsztatów pracy laboratoryjnej i t. p.

Ze wszystkich zakładów średnich w Sosnowcu prywatnych i państwowych bodaj że gimnazjum im. Staszica ma najlepsze warunki rozwoju i rozbudowy. Rozbudowy bo to co jest już nie odpowiada nowym wymaganiom. Ale, jak informują gimnazjum im. Staszica opracowuje plany rozbudowy. Oby one znalazły się w stadjum najszybszej realizacji.

Eksponaty umieszczono w dwu salach. Rysunki pod kierunkiem prof. Zagórowskiego przybliżyły się do rysunków nowych wymagań, nowych prądów. Postęp w tej dziedzinie wielki chociaż rysunki lepsze przeważnie potraktowano szkicową techniką. Całość dobrze ujęta dawała przegląd wielkiego wysiłku i postępu ku lepszemu.

Drugim działem był dział prof. Sochockiego dział zajęć praktycznych Taka nazwę obecnie nadało Ministerstwo dawnym robotom ręcznym. I słusznie! Dawniej, prace wykonywane, były bardzo odległe od życia otaczającego, często bezdusznem wykonywaniem podanego rysunku na tablicy. Dzisiaj odwrotnie, życie weszło do pracowni, samodzielność, zainteresowanie, twórczość, zbliżenie całkowite do życia, do tego co się dzieje poza budynkiem szkoły oto najnowsze postulaty, które muszą być realizowane o ile dany zakład chce się utrzymać na poziomie współczesności. Wystawa tego działu jest dowodem, że właśnie po tej linji idzie praca, za co też należy się uznanie prowadzącemu ten dział profesorowi Eksponaty mówią wyraźnie o stopniowem pokonywaniu trudności i w obróbce materjałów i t. p. Sprzęt sportowy (obok prac innych) jak bumerangi, palanty, narty bobsleje, kajaki(tych aż 6 sztuk na 9 wykonanych w tym roku) chyba wystarczająco świadczyły o tempie pracy. Dział pomocy naukowych wykazał duże rezultaty i w tym kierunku. Milem przypomnieniem niedawnego tygodnia LOPP-u to samoloty, które wzięły wszystkie wyznaczone nagrody.

Jednak pomimo tak obfitego dorobku wystwa nie dawała całości obrazu. Nie było eksponatów z innych działów, jak naprzykład z życia organizacyj szkolnych. Słowem nie było całości, a tylko fragment tego co się w gimnazjum dzieje, jak uczniowie pracują.

Jak dużego znaczenia nabiera sprawa kajakowa dowodem, że cała grupa uczniów, gimnazjum im. Staszica oraz jeden uczeń gimnazjum im. Prusa, ze swoimi kajakami udają się na spływ kajakowy do Gdyni. Już to, że uczeń kajak zrobił, że na nim jedzie, że może pokazać się z swoją własną pracą, czyż to nie jest jednym z momentów ogromnie dodatnich pod względem wychowawczym w tworzeniu tężyzny narodowej?

Całość wystawy wywarła bardzo miłe wrażenie, szkoda, że inne zakłady nie poprobują swoich sił w kierunku wykazania się podobnym rocznym rezultatem pracy.

Zwiedzający jeden z ojców.

PECH ZŁODZIEJA który chciał okraść wywiadowcę.

Od dłuższego już czasu na trasie Warszawa — Katowice grasowała jakaś nieuchwytna szajka złodziei kolejowych, która korzystając ze snu pasażerów, okradała ich doszczętnie. Ponieważ kradzieże takie powtarzały się coraz częściej, roztoczono na odcinku tym baczną obserwację, która jednakże nie dała pozytywnych rezultatów. Dopiero kilka miesięcy temu, dzięki jedynie przypadkowi, schwytany został jeden z członków szajki.

Oto kiedy pociąg znajdował się między Koluszkami, a Radomskiem do przedziału wszedł jakiś wytwornie ubrany mężczyzna, który widząc, że w przedziale tym oprócz śpiącego pasażera niema nikogo, przysiadł się do niego, a następnie jął delikatnie manipulować koło jego kieszeni. Sztuczka się jednak nie udała. W chwili bowiem, kiedy ręka złodziejaszka znalazła się w cudzej kieszeni, pasażer się nagle obudził i złapał go za rękę. Nie trudno sobie wyobrazić minę „pechowego" złodzieja, skoro dowiedział się, że chciał okraść... wywiadowcę z Sosnowca, Fereta. Ponieważ okazało się, że był to niejednokrotnie już karany za podobne sprawki, 52-letni Szyja Kawablum z Warszawy, osadzono go w więzieniu, a wczoraj stanął on przed Sądem okręgowym w Sosnowcu

Na rozprawie Kawablum tłomaczył się dość naiwnie, że handluje rybami i że nie trudni się wogóle kradzieżami. Ponieważ jednak co innego zeznał wywiadowca, a ponadto oświadczył, że przy oskarżonym znaleziono bilet okrężny, co pozwalało mu na grasowanie na wszystkich linjach kolejowych, sąd skazał Kawabluma na półtora roku więzienia i zapłacenie 100 złotych grzywny.

OFIARY.

Pracownicy Wydziału Elektr. i Mech. Huty Milowice złożyli zł. 6 (sześć) na Wincentki w Sosnowcu, jako pozostałość od wieńca dla ś. p. Jana Kremskiego.

PROGRAM RADJOWY

ŚRODA 4 LIPCA 1934 ROKU.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" — 6.35 Muzyka — 6.38 Gimnastyka — 6.53 Muzyka — 7.10 Muzyka — 7.20 Chwilka pań domu — 11.57 Sygnał — 12.00 Hejnał — 12.03 Wiadomości meteorologiczne — 12.10 Muzyka — 13.05 Koncert zespołu Zygmunta Grossmana — 14.00 Wiadomości o eksporcie polskim, oraz wiadomości gospodarcze — 16.00 Koncert popularny w wyk. orkiestry symf. P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota — 17.00 Pogawędka dla dzieci p. t. „Kajakiem na białem jeziorze" — wygł. Henryk Ładosz — 17.15 Pieśni polskie Zygmunta Nowiny-Witkowskiego — baryton — 17.30 Muzyka — 18.00 „Książka i wiedza" — 18.15 Muzyka — 18.45 Pogadanka pt. „O kulturze dnia powszedniego" — wygł. p. Stanisława Kuszelewska - Rayska — 18.55 Rozmaitości — 19.00 Kamila Nitschowa: Pogadanka z działu „Gospodyni śląska" — 19.15 Muzyka lekka w wyk. Leona Boruńskiego Henryka Warsa — fort., oraz Juny Gordez — piosenki — 19.50 Wiadomości sportowe — 20.02 Feljeton 20.12 Uroczysty koncert z okazji Święta Narodowego Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej (158 rocznica ogłoszenia niepodległości) w wyk. ork. symf. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego z udziałem Elwiny Orlicz - Dreszerowej — śpiew — 21.00 Capstrzyk Marynarki Wojennej z Gdyni — 21.02 Wiadomości z dziedziny wynalazków — 21.12 Muzyka lekka w wyk. ork. P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota z udziałem Andrzeja Boguckiego — piosenki — 22.00 „Pojedynek" — fragment z powieści T. Łopalewskiego p. t. „Prowincjusze" — 22.10 Muzyka taneczna z cafe „Paradis" w Warszawie — 23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

SPORT.

23 P. A. L. — WARTA 3:3 (2:1).

W niedzielę odbyły się koleżeńskie zawody w piłkę nożną na boisku sportowem T. A. Z. w Zawierciu pomiędzy drużynami: 23 P. A. L. (Będzin) a reprezentacją miasta Zawiercia (Warta) z wynikiem remisowym 3:3 Zainteresowanie zawodami było b. duże. Do pauzy wynik 2.1 na korzyść gości. Pierwszy gol dla Będzina wbił Domagała, II-go Zdzisław Sobiechard, III Pasierbiński. Domagała był świetny. Dodać należy, że jeden gol dla Zawiercia został wbity z jedenastki. Będzin i Zawiercie występowali w nowym składzie.

MISTRZOSTWA KOLARSKIE C. K. S.

W nadchodzącą niedzielę o godz. 7 rano na dystansie 51 klm. odbędzie się wyścig kolarski C. K. S. Czeladź, o mistrzostwo klubu. Start przed pomnikiem, meta obok stacji pomp. Trasa wyścigu prowadzi przez Grodziec, Grudków, Siemoń, Sączów, Bizja, Świerklaniec, Piekary, Szarlej. W. Dąbrówkę. Bańgów i Czeladź.

WYCIECZKA C.K.S. DO CZĘSTOCHOWY

W nadchodzącą niedzielę C. K. S. z okazji meczu z Unją urządza wycieczkę dla członków i sympatyków do Częstochowy po cenach ulgowych. Wyjazd pociągiem i samochodem. Zapisy przyjmują pp. Majcherczyk magistrat Czeladzi i Badanko biuro główne Tow. Saturn. Wieczorem codziennie w lokalu klubu. Równocześnie pojedzie wycieczka rowerzystów.

§ Z SALI SĄDOWEJ §

ZA AWANTURY PO PIJANEMU.

Niejednokrotnie już pisaliśmy o różnego rodzaju awanturach i burdach, urządzanych przez pijanych osobników w najruchliwszych dzielnicach miasta. Do jednej z licznych tego rodzaju gorszącej sceny doszło nie dalej jak miesiąc temu. Oto przechodzący ul. 3 Maja w Sosnowcu byli świadkami, jak jakiś pijany osobnik, zaczął wyrzucać na ulicę z werandy „Savoy'u" najrozmaitsze przedmioty. Kiedy na miejscu zajścia znalazł się posterunkowy i jął uspakajać awanturnika, za pijanym ujął się jego kolega niejaki Zdzisław I. z Sosnowca, który obrzucił posterunkowego stekiem nieparlamentarnych wyzwisk. Na rozprawie, która przeciwko niemu odbyła się wczoraj w Sądzie grodzkim w Sosnowcu, oskarżony na wstępie oświadczył, że jest... członkiem Związku oficerów rezerwy i b. legjonistą. O awanturze nic nie wie, gdyż był kompletnie pijany. Sąd biorąc pod uwagę, że I. jako b. legjonista nie mógł świadomie występować przeciwko policji, skazał jedynie go na zapłacenie 20 złotych grzywny

KRONIKA ZAWIERCIA

× NOWOWYŚWIĘCONY KAPŁAN. W niedzielę o godzinie 11 w miejscowym kościele parafjalnym w Zawierciu, odbyła się pierwsza prymicyjna suma nowowyświęconego kapłana ks. Henryka Antkiewicza. W procesji poprowadzono ks. Antkiewicza z plebanji do świątyni w licznej asyście duchowieństwa z ks. prałatem Franciszkiem Zientarą na czele. Po odprawieniu uroczystej sumy św. ks. Henryk Antkiewicz udzielał prymicyjnego błogosławieństwa rodzinie oraz b. licznie zgromadzonym parafjanom. Piękne pienia religijne podczas sumy wykonało Towarzystwo śpiewacze „Lira" pod kierownictwem dyrygenta chóru p. Kazimierza Czopli. Bardzo licznie stawił się „Sierociniec", gdzie ks. Antkiewicz będąc sierotą, w tymże sierocińcu się wychowywał i pierwsze nauki pobierał od sióstr tego zakładu.

× UDEKOROWANY. W tych dniach został udekorowany p. Czesław Krotochwil, pracownik wydziału Sejmiku, srebrnym medalem za uratowanie tonącego. Wręczenie nastąpiło w gmachu starostwa przez p. wicestarostę Władysława Goronia.

× ZBIÓRKI ULICZNE. W dniu 3 czerwca b.r. odbyła się zbiórka uliczna na Katolicki uniwersytet w Lublinie, który wynik dał zł. 80.20. Kwestowało S. M. P. W niedzielę odbyła się zbiórka uliczna na Fundusz obrony morskiej, której zysk ogólny wyniósł zł. 207.52.

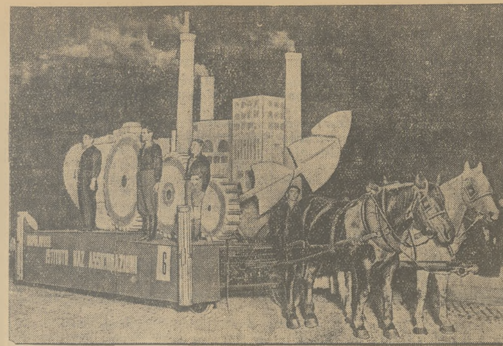
× ROBOTY PUBLICZNE NA 3 ZMIANY. Od b. tygodnia na robotach publicznych przy budowie nasypu kolejowego Zawiercie — Poręba, praca trwa na 3 zmiany po 200 osób. Ogółem pracuje 600 osób.

× ROZPOCZĘCIE BUDOWY TUNELU KOLEJOWEGO. Jak nas informuje p. komisarz Szczodrowski plany i kosztorysy budowy tunelu kolejowego przy II przejeździe w Zawierciu zostały zatwierdzone przez Ministerstwo komunikacji i przekazane dyr. kolei. Roboty wstępne zostaną rozpoczęte w najbliższych dniach

× BURZA NAD ZAWIERCIEM. W niedzielę w godzinach popołudniowych nad Zawierciem i okolicami była silna burza z błyskawicami i grzmotami. Zanotowano 3 wypadki w Zawierciu od porażenia piorunu, naskutek natychmiastowej pomocy, porażeni zostali przywróceni do życia. W powiecie też było kilka wypadków od porażenia.

× ŁADNY MĘŻULEK. Zofja aBla, zamieszkała w Zawierciu, przy ul. Blanowskiej 46, zameldowała policji o pobiciu ją przez swego męża Ludwika. Policja prowadzi dochodzenie.

× POŻAR W NIERADZIE. Onegdaj w godzinach rannych wybuchł pożar we wsi Nierada, gmina Mrzygłód u gospodarza Antoniego Bombskiego. Straż ogniowa po upływie pół godziny przyjechała na miejsce pożaru z Mrzygłodu bez beczkowozu, natomiast z sikawką, której nie używano. Ogień gaszono jednem wiadrem. Pierwszy, który ratował dom to był p. Konstanty Marcisz z Zawiercia (kolejarz). Dom w większej części uratowano.



„PRACUJĄCA ITALJA".
W dniu świętego Jana ulicami Rzymu przejechał korowód wspaniale udekorowanych wozów, symbolizujących wysiłek twórczy włoskiego przemysłu i rolnictwa nad odbudową gospodarczą państwa.

Upadek rzemiosła.

Rozwój chałupnictwa w Zagłębiu.

Jeszcze przed kilku laty rzemiosło na terenie Zagłębia prowadziło jaki taki żywot, później jednak stosunki uległy zasadniczej zmianie, gdyż z jednej strony wzmagał się kryzys gospodarczy, a jednocześnie wzrastały wszelkiego rodzaju świadczenia i opłaty, co w następstwie podcięło byt placówek rękodzielniczych. Rzemieślnicy nasi są wytrwali i zaprawieni w ciężkiej walce o byt, to też starali się przystosować do nowych warunków, jest to jednak zbyt ciężkie zadanie, to też słabsi finansowo zaczęli zwijać swe warsztaty pracy. Trzeba przyznać, że obecna sytuacja rzemiosła naprawdę jest ciężka. Przedewszystkiem dominującą rolę odgrywa tu kryzys i stale zmniejszający się rynek pracy, przy jednoczesnym wzroście konkurencji, wytwarzającej niezdrowe stosunki, co w połączeniu ze zwiększającymi się podatkami i opłatami doprowadziło do tego, że nawet zasobne przedsiębiorstwa rękodzielnicze zaczęły się chwiać, a mniejsze warsztaty musiano zwijać. Jak wszędzie, tak i tutaj zaczęto szukać środków zaradczych i w związku z ograniczeniem produkcji, redukowano pracowników. Okazało się jednak, że jest to środek niewystarczający i wtedy, poza innemi ograniczeniami, zaczęto korzystać z chałupników. O ile jeszcze przed paru laty z pracy chałupników korzystały tylko niektóre rzemiosła żydowskie, dziś chałupnictwo na terenie Zagłębia ma ogólne zastosowanie, gdyż jeszcze tylko w ten sposób może istnieć zarówno pracodawca, t.j. właściciel warsztatu, jak i pracownik. Że nie jest to objaw zdrowy, nie potrzeba udowadniać, jedno tylko jest pewne, że nasze rzemiosło, mające tak piękną tradycję, chyli się nieuchronnie do upadku. Zanika przedewszystkiem przekazywanie warsztatu z ojca na syna, gdyż syn szuka pracy w innej dziedzinie, no a o artystycznej stronie wyrobów rękodzielniczych, stanowiącej dawniej chlubę polskiego rzemiosła, nikt dziś już nie myśli. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że dalszy rozwój maszyn zada ostateczny cios większości rzemiosł, które zniknął bezpowrotnie.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Jakie przedsiębiorstwa muszą prowadzić księgi handlowe

Związek Izb przem. - handlowych przesłał do Ministerstwa przem. i handlu opinję dotyczącą kwestji, jakie przedsiębiorstwa obowiązane być winne zgodnie z nowym kodeksem handlowym do prowadzenia ksiąg handlowych. Zdaniem Związku Izb księgi handlowe winny prowadzić 1) przedsiębiorstwa przemysłowe zaliczone do I—V kategorji świadectw przemysłowych, 2) zakłady hurtowej sprzedaży prowadzone na zasadzie kart rejestracyjnych, a należące do przedsiębiorstw przemysłowych niezależnie od kategorji, 3) przedsiębiorstwa handlowe obowiązane do wykupienia świadectw przemysłowych I i II kategorji z wyjątkiem przedsiębiorstw II kategorji prowadzących handel specjalny, zakładów gastronomicznych i kinematograficznych. Ustalone wyżej zasady w myśl opinji Zw. Izb winne dotyczyć również spółek jawnych.

Nałożenie przymusu prowadzenia ksiąg na przedsiębiorstwa kategorji III handlowej i VI przemysłowej, jest praktycznie w ogromnej większości wypadków niewykonalne, a istnienie prawnego przymusu mogłoby dla tych przedsiębiorstw spowodować ujemne konsekwencje podatkowe.

Kronika gospodarcza.

ŚWIADCZENIA EMERYTALNE DLA ROBOTNIKÓW. Według ostatnich obliczeń, ilość robotników, którzy korzystali ze świadczeń emerytalnych, wypłacanych przez Zakład ubezpieczenia emerytalnego robotników, wynosiła w kwietniu r.b. 41.435 osób; na świadczenia te złożyły się renty i zaopatrzenia inwalidzkie, wdowie oraz sieroce. W ciągu pierwszych czterech miesięcy r.b. renty i zaopatrzenia inwalidzkie wyniosły sumę 2.041.887 zł., renty zaś wdowie i sieroce 437.673 zł.

SPARZĄDZANIE INWENTARZA W APTEKACH. Związek Izb Przemysłowo - Handlowych przesłał do ministerstwa skarbu opinję, według której wypowiedział się za dopuszczeniem przy sporządzaniu inwentarzy w aptekach, posługiwania się cennikami firm, w których leki (specyfiki) były nabyte, a w wypadku niemożności ustalenia firmy, od której dany artykuł został nabyty, względnie w braku cennika tej firmy — cennikami większych firm chemiczno-farmaceutycznych przyczem miarodajny winien być ostatni obowiązujący cennik. Omawiany sposób sporządzania inwentarzy może być stosowany również przez składy apteczne; zarówno w aptekach jak i składach aptecznych można sporządzać inwentarze raz na dwa lata z uwagi na ogromną różnorodność środków leczniczych, przedstawiających bardzo często małą wartość.

RZEMIOSŁO CZY PRZEMYSŁ WOLNY? Samorząd gospodarczy wypowiedział się za zamianą okólnika Ministerstwa przemysłu i handlu, zaliczającego prace laboratoryjne foto-chemiczne do rzemiosła w kierunku uznania prac tych za przemysł wolny. W dziedzinie fotografowania jak i wykonywania prac foto-chemicznych zachodzi bowiem stały i bardzo szybki postęp, który automatyzuje i upraszcza czynności, wobec czego wspomniane prace laboratoryjne nie mogą być traktowane jako rzemiosło.

KRONIKA OLKUSZA

× NA URLOP. Naczelnik urzędu skarbowego w Olkuszu p. K. Radecki z dniem wczorajszym korzysta z 5 tygod. urlopu wypoczynkowego. Zastępstwo objął p. B. Kuczma.

× AKADEMJA MORSKA. Na zakończenie obchodu „Święta morza", odbyła się w Olkuszu w dniu 2 b.m. akademja z udziałem chóru męskiego Tow. „Hejnał" pod batutą p. Kardaszewskiego i skrzypka konserwatorjum katowickiego p. Kulawika, który odegrał utwór Corellego „La Follja" i „Dudziarza" — Wieniawskiego. Akademję zagaił dr. Łapiński, przemówienie zaś wygłosił mgr. Marusieński. Akademję, zakończył chór „Hejnału" hymnem do morza. Krótka ta akademja stała na poziomie artystycznym, tylko niestety, nie poparło ją olkuskie społeczeństwo.

× REJONOWY ZJAZD STRAŻY POŻ W ŻARNOWCU. W ub. niedzielę odbył się w Żarnowcu zjazd straży pożarnych rejonu Kidowsko - Łańsko - Żarnowieckiego z udziałem 18 straży, z których 12 stawało do ćwiczeń i zawodów taktycznych na objektach. Zjazd rozpoczęto nabożeństwem w miejscowym kościele, po którem prezes oddziału powiatowego straży p. sędzia Sendra wręczył dyplomy za zawody i strzelanie zeszłoroczne drużynom i zawodnikom.

Na zawodach sędziowali pp.: st. instruktor Kałkowski (przewodniczący), Jarno i Zakrzewski z Olkusza, oraz Kulka z Pilicy. Oddział powiat. straży na zjeździe reprezentował p. sędzia Sendra. Zawody i zjazd licznej straży, wzbudził w spokojnem miasteczku, wysuniętem na najdalszym krańcu powiatu, duże zainteresowanie.

W czasie powrotu ze zjazdu wskutek defektu auta p. Sendra doznał wypadku poważnego wstrząsu nerwowego od silnego uderzenia.

× DO SKAŁY POD OJCOWEM mianowany został komornik z Czeladzi p. Nagórski.

× NAD MORZE. Drugą wycieczkę nad morze organizuje olkuski zarząd L.M. i K. na 12 b.m. Zapisy do 7 b.m. Koszta przejazdu bez zmiany, t.j. zł. 16.75 od osoby.

× AWANTURY NA WIECU PO PÓŁNOCY. W dniu 2 b.m. wieczorem odbyła się w Olkuszu żydowska akademja żałobna ku uczczeniu 30-letniej rocznicy śmierci Teodora Hercla. Po przemówieniu nacz. redaktora „Trybuny narodowej" p. Buchweitza z Krakowa, zabrał głos p. K. Kruk z Olkusza, przywódca młodzieży postępowej. W czasie jego przemówienia powstały awantury i wreszcie bójki grupowe tak, że w ogólnym chaosie niewiadomo było kto kogo bił i za co. Po interwencji policji sala się uspokoiła, lecz znów powstały nieporozumienia, przeplatane śpiewami, obrazkami scenicznemi i t. d. aż do godz. 1 i pół po północy. Miało to być częścią koncertową.

× FATALNY UPADEK Z DRZEWA. Do szpitala w Olkuszu przywieziono 10-letniego Stanisława Flakiewicza z Wolbromia, który przy upadku z drzewa doznał połamania obu rąk.

× ZA DRĘCZENIE ZWIERZĄT starostwo olkuskie ukarało Wincentego Kasprzyka z Gorenic, gm. Rabsztyn, grzywną 50 zł. z zamianą na 14 dni aresztu.

× KRADZIEŻ PIERZYN I WEKSLI. Onegdajszej nocy nieujęci złodzieje skradli z mieszkania Pawła Ducha w Porębie Dzierżnej, gm. Dłużec: 2 pierzyny, 3 poduszki i weksli in blanco na sumę zł. 1.200 z wystawienia Nawrotów z Poręby.

× NA GORĄCYM UCZYNKU. W czasie włamania się do sklepu spółdzielczego w Kluczach (po oderwaniu kłódki), ujęty został zawodowy złodziej z Klucz, Jan Majcherkiewicz.

„Czerwony człowiek" w życiu Napoleona.

Sensacyjne a nieznane dotychczas epizody z życia Małego Kaprala.

Czysty przypadek zrządził, że w ostatnich tygodniach odkryto w Paryżu **cały szereg aktów, wycinków z gazet, protokułów, odnoszących się do czasów Napoleona.**

O autentyczności tych aktów nie można wątpić, gdyż cytowane są nazwiska licznych i poważnych świadków, którzy zeznania swe potwierdzili częściowo własnoręcznemi podpisami.

Najciekawsze są nieznane dotychczas zupełnie rewelacje o jakimś tajemniczym **„czerwonym człowieku"** (l'homme rouge), który w życiu i karjerze Napoleona odegrał rozstrzygającą rolę.

Pierwszy raz pojawia się ów „czerwony człowiek" **5 lipca 1798, w przeddzień słynnej bitwy pod piramidami.**

Wieczorem Napoleon w otoczeniu swego sztabu przejeżdżał koło piramidy Chefrena, — gdy nagle pojawił się jakiś człowiek, nikomu nieznany, okryty czerwonym płaszczem. Nieznajomy skinął ręką ku Napoleonowi, każąc mu iść za sobą. **Ku zdumieniu całego sztabu Napoleon zsiadł z konia i poszedł za nieznajomym, który znikł wkrótce w podziemnym chodniku.**

Po godzinie Napoleon wrócił sam, zupełnie zmieniony i oświadczył krótko a zdecydowanie czekającym na niego i zaniepokojonym oficerom: „Voila, messieurs: **jutro stoczymy tu bitwę — i zwyciężymy!"**

Od tej chwili datuje się łańcuch **nieprzerwanych sukcesów militarnych Napoleona,** — aż do bitwy pod Aspern, pierwszej porażki Napoleona.

„Czerwony człowiek" pojawia się znów 5 lipca 1809, w przeddzień bitwy pod Wagram. Napoleon przesiedział noc całą przy ognisku, na biwaku. O świcie zjawia się przed nim „czerwony człowiek"... Skąd się wziął jakim sposobem przeszedł przez łańcuch straży, — nikt nie umiał wyjaśnić. **Napoleon odprawia swój sztab i prowadzi z przybyszem długą rozmowę w cztery oczy.** O czem mówiono, nikt nie słyszał; z gwałtownych jednak giestów mogli oficerowie, znajdujący się w pewnej odległości, wywnioskować, że Napoleon o coś prosił przybysza. W pewnej chwili do uszu oficerów powiew wiatru przyniósł urywek zdania, wypowiedzianego przez „czerwonego człowieka": „Dobrze zatem... na pięć lat"..

Kiedy po chwili pułkownik Jeronne Duval zbliżył się do ogniska, niosąc świeże naręcze drzewa. — **„czerwony człowiek" zniknął już jak cień.**

Po raz trzeci zjawia się „czerwony człowiek" dnia 28 stycznia 1814 w Paryżu.

Mija wartę stojącą pod pałacem Tuilleryjskim — a gdy szyldwach, stary wiarus napoleoński Andrzej Duvergue chce go zatrzymać, — „człowiek" **bez słowa wyciąga z pod fałdów płaszcza prawą rękę i kładzie mu ją na ramieniu.** Szyldwach blednie śmiertelnie, cofa się, drży cały, broń wypada mu z ręki... „Czerwony człowiek" idzie dalej, wkracza na kurytarz pałacu. Podchodzi do pełniącego służbę adjutanta Franciszka de L'Estraix i każe się zameldować cesarzowi: „Proszę powiedzieć, że człowiek w czerwonym płaszczu pragnie widzieć się z cesarzem".

Adjutant melduje o tem Napoleonowi, przekonany, **że idzie tu chyba o jakiś niesmaczny żart.** Ale Napoleon zrywa się i każe wprowadzić natychmiast tajemniczego gościa — poczem zamknął szczelnie drzwi.

Zpoza drzwi dochodziły tony głośnej, gwałtownej rozmowy. L'Estraix zaniepokojony, puka raz i drugi, naprożno. Przykłada tedy ucho do dziurki od klucza i słucha. Nieznajomy mówi głośno, dobitnie: „Pamiętaj o pierwszym kwietnia! Dłużej nie mieszam się w wasze sprawy. Tak było już dawno umówione — i przy tem obstaję. Zatem przed tym dniem, albo odeprzesz nieprzyjaciół, albo zawrzesz z nimi pokój. Powtarzam: **pierwszego kwietnia opuszczam cię, a wiesz dobrze, co z tego wyniknie!"**

Napoleon prosił, zaklinał, błagał o dłuższą zwłokę, — ale naprożno. „Czerwony człowiek" pozostał niebłagany.

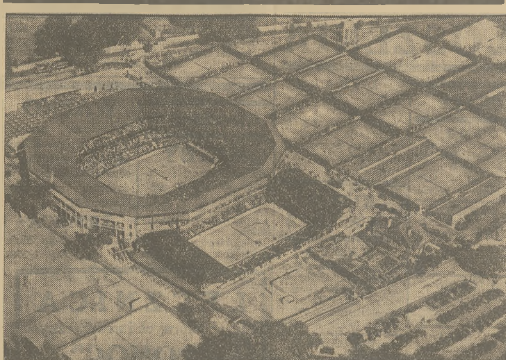
Po chwili drzwi się otworzyły, nieznajomy wyszedł, wyminął stojącego opodal adjutanta i zbiegł po schodach na ulicę.

Wszystko to zeznał Franc. de L'Estraix do protokułu, potwierdzając wiarygodność swych zeznań własnoręcznym podpisem.

A zapowiedź „czerwonego człowieka" wypełniła się co do joty: **31 marca 1814 wojska sprzymierzone wkroczyły do Paryża!**

Kto był ów tajemniczy „czerwony człowiek", który w taki niewytłomaczony sposób przepowiedział przyszłość? Na tym punkcie brak jakichkolwiek danych. Widziało go dużo osób — **nikt jednak nie zauważył dokładnie rysów jego twarzy, nikt nie umiał wyjaśnić skąd się nieoczekiwanie zjawiał i w jaki sposób również nieoczekiwanie znikał.**

Cała ta historia wyglądałaby na fantastyczną bajkę, gdyby nie protokuły i zeznania świadków, a nawet wzmianki w najpoważniejszym wówczas dzienniku „Moniteur", który kilkakrotnie pisał o tajemniczym „czerwonym człowieku"...



WIMBLEDON — MEKKA BIAŁEGO SPORTU.

Od poniedziałku trwają już na kortach tenisowych Wimbledonu zacięte boje między elitą tenisistów całego świata, przyczem barwy polskie reprezentują Jędrzejowska i Tłoczyński (ten ostatni został już wyeliminowany po zaszczytnej walce z mistrzem Wimbledonu Crawfordem). — Turniej Wimbledonu, aczkolwiek nie ma oficjalnego tytułu mistrzostw świata, jest nim w rzeczywistości i jako taki jest przez cały świat tenisowy ceniony, a marzeniem każdego tenisisty jest zwycięski występ na korcie centralnym, który czyni wrażenie imponujące.

„Boże, zachowaj królowę"

z czego śmieje się Anglja.

Oddawna nie śmiano się w Anglji tak, jak **śmieją się wszyscy z anegdoty,** przypomnianej obecnie przez jednego z wielkich lekarzy, który teraz właśnie wydał swe pamiętniki.

Pisze on w nich, że za czasów królowej Wiktorji pewien znakomity chirurg angielski, który był jednocześnie profesorem Uniwersytetu w Oxfordzie, pewnego dnia wywiesił na drzwiach swej sali wykładowej kartkę z następującym napisem: „Dzisiejszy **wykład nie odbędzie się, gdyż pan profesor wezwany został do łoża Jej Królewskiej Mości"** Jakiś student pod tą wiadomością dopisał: „God save the Queen". Co znaczy poprostu: **„Boże zachowaj królowę".**

Nieprzejednany król.

Alfons hiszpański nie może przebaczyć synowi mezaljansu

Zdetronizowany król hiszpański Alfons zażywa powszechnie sławy człowieka o pogodnem, łatwem usposobieniu, które mu zjednuje powszechną sympatję. W jednym wypadku przecież król Alfons okazuje się twardy i zawzięty, a mianowicie wobec swojego najstarszego syna, księcia Asturji.

Książę ten noszący obecnie tytuł hrabiego Cavadonga, poślubił przed rokiem w Szwajcarji młodą Kubankę senoritę San Pedro Ocejo. Małżeństwo to natrafiło na najostrzejszy sprzeciw króla i mogło być dopiero zawarte, gdy książę Asturji zrezygnował ze swoich praw do tronu, wobec czego zyskał pełne prawo do rozporządzenia swoją osobą i sercem.

Związek ten obudził tem żywsze zainteresowanie w całym świecie, że oboje małżonkowie są chorzy na piersi. Dlatego też może tem śmielej bronili swoich praw do osobistego szczęścia, nie spodziewając się wiele od przyszłości.

Król Alfons okazał się w dalszym ciągu nieprzejednany i uszczuplił do minimum apanaże księcia, który wskutek tego, gdyby nie pomoc matki, znalazłby się w bardzo krytycznem położeniu.

Po mezaljansie księcia Asturji, następcą tronu mianował król czwartego swojego syna, don Juana. Ten książę korzystając z szczególnej dla siebie łaskawości ojca, zapragnął doprowadzić do zgody w rodzinie. Jako najodpowiedniejszy moment wybrał dzień swoich urodzin i zaprosił na tę uroczystość do posiadłości króla Alfonsa w Fontenebleau hrabiego Cavadonga z małżonką, licząc na moment niespodzianki.

Gdy jednak przy stole zjawiła się młoda para, król Alfons powstał z miejsca i bez jednego słowa opuścił salę, poczem zamknął się w swoim pokoju, z którego mimo usilnych próśb królowej i syna już przez cały dzień nie wyszedł.

Pogodzenie królowej matki z księciem Asturji nastąpiło ubiegłej zimy, kiedy książę zachorował w Paryżu na ciężką grypę, a lekarze nie wróżyli mu wyzdrowienia. Na wiadomość o ciężkiej chorobie syna przybył wówczas także i król Alfons do Paryża, nie dał się jednak nakłonić do odwiedzenia chorego.

Znający stosunki w rodzinie królewskiej twierdzą, że król Alfons pokładał właśnie w tym synu największe nadzieje i dlatego nie może mu przebaczyć jego planów przez zawarcie małżeństwa z osobą mieszczańskiego pochodzenia.

Z CAŁEJ POLSKI

WYROK NA SPRAWCÓW GRABIEŻY.

Sąd okr. w Warszawie ogłosił wyrok w sensacyjnej sprawie bandytów - włamywaczy, którzy ograbili kasę dworca towarowego w Warszawie. Sąd uznał winę głównych oskarżonych za udowodnioną i skazał: głównych organizatorów: Andrzeja Kowalskiego i Romana Mulczarka, każdego na 4 lata więzienia z pozbawieniem praw na okres 8 lat, woźnego Franc. Karolaka, który wszedł w zmowę z włamywaczami i ułatwił im dokonanie napadu, skazano na 3 lata i 6 miesięcy więzienia, brata Karolaka, Władysława, który za namową Franciszka przystąpił do bandy, sąd skazał na półtora roku więzienia, kasjerza Majera Szmulera skazano na 3 lata więzienia, Brzeźnickiego na 2 lata więzienia. Małżonków Romblów, Kowalską, Kozłowską i Wiśniewskiego z braku dowodów uniewinniono. Natomiast Aniszewskiego, Żychowiczową i Rzeźnicką, którzy ukryli część łupów, skazano na jeden rok więzienia z zawieszeniem wykonania kary.

POSTĄPIŁA WEDŁUG OKROPNEJ RADY...

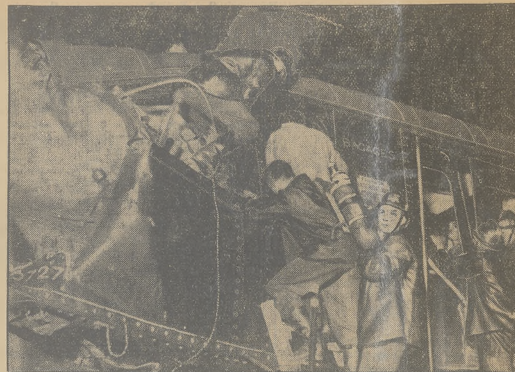
W poczekalni dworca głównego otruła się esencją octową 34-letnia Genowefa Kwiatkowska, żona fryzjera z Jabłonny. Desperatkę w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala Dzieciątka Jezus. Kwiatkowskim niegdyś powodziło się dobrze. Później jednak mąż zapadł na nieuleczalną chorobę i wówczas Kwiatkowska postarała się o posadę w państw. zakładach graficznych. Po pewnym czasie zredukowano ją. Wraz z trojgiem małych dzieci przygarnął ją szwagier, który jednak ostatnio sam również znalazł się bez środków do życia. Kwiatkowska wówczas zwróciła się do rodziny męża, lecz oświadczono jej, że... gdyby dzieci były same, rodzina chętnieby się niemi zaopiekowała. Dano jej więc do zrozumienia, że jest... niepotrzebna i stoi na przeszkodzie dzieciom. Wówczas kupiła buteleczkę esencji octowej, którą wypiła.

NAPAD RABUNKOWY NA KASJERA.

Dnia 1 bm. w Mysłowicach na pół godziny przed północą zdarzył się na dworcu kolejowym wypadek zuchwałego rabunku. W czasie, gdy w hali dworcowej nie było nikogo, a służbę biletera pełnił Wiktor Szarek, podszedł do okienka kasowego jakiś osobnik i w niezrozumiałych słowach zażądał wydania biletu. Kasjer, chcąc lepiej słyszeć, podniósł okienko, wówczas osobnik szybkim ruchem wydobył z kieszeni rewolwer i wymierzył w kierunku Szarka ze słowami: „Siadać wydać pieniądze!" Kasjer na widok broni bez słowa usiadł, bandyta zaś uderzeniem pięści rozbił pieńę i sięgnął po kasetkę, zabierając pieniądze. Na szczęście w podręcznej kasetce znajdowało się zaledwie 350 zł. Po dokonaniu rabunku bandyta szybko oddalił się. Teraz dopiero Szarek zaalarmował kolejarzy, a ci policję, która zarządziła natychmiastowy pościg za bandytą. W ciągu nocy aresztowano trzech podejrzanych osobników.

POMNIK... SZARAŃCZY.

Wiele już pomników stawiano zwierzętom. Nie licząc nagrobków ulubionych faworytów: psów, koni, kotów i t. p. pomnik krowy znajduje się w Seattle w Stanach Zjednoczonych, pomnik świni w parku lorda Mount-Edgecumbe w Plymouth i pomnik białego królika w Llandudno (Anglja). Ostatnio mieszkańcy Adabama (Stany Zjednoczone) postanowili wybudować pomnik... szarańczy. Od lat szarańcza niszczyła ich zbiory i zrozpaczeni rolnicy z takiem zapałem walczyli ze szkodnikami i pracowali na roli, że zbiory ich powiększyły się 10-krotnie. W ten sposób nieprzyjaciel zdobył sobie prawo do wdzięczności.



TRAGICZNA KATASTROFA KOLEJOWA POD PARYŻEM.
W pobliżu przedmieścia Paryża Houilles przepełniony pociąg osobowy zderzył się z pociągiem towarowym. W katastrofie śmierć poniosła 1 osoba, 60 zaś zostało ciężko rannych. Na zdjęciu wydobywanie rannych z pociągu osobowego.

W WOJSKU.

Sierżant: — Czy jest tu pomiędzy wami, który czytał coś o krajach polarnych?
Żołnierz (księgarz z zawodu): — Ja, panie sierżancie. Czytałem Nansena: „W śniegach i lodach".
Sierżant: — Pięknie, zgłosicie się u stróża do zamiatania śniegu.

REKLAMA NA WODACH JEZIORA

Reklama, która objęła już jako swą domenę niebo, służące często za tło do arabesek kreślonych przez samolot, zagarnęła ostatnio i wody jeziora Genewskiego. Chodzi tu o reklamę polityczną przeciwników socjalistycznego rządu Leona Nicole. Gdy podczas święta narodowego zakazano partjom antyrządowym obnoszenia transparentów z hasłami nacjonalistycznemi, wpadły one na pomysł rzucenia owych transparentów na wody jeziora. Transparent, zrobiony z grubego żaglowego płótna długości 6 metrów, zanurzony został niedaleko wybrzeża pomiędzy mostem Mont-Blanc, a wyspą Rousseau. Przedstawiał on kobietę ze sznurem na szyi, co miało symbolizować Genewę w pętach rządu socjalistycznego i opatrzony był ironicznym napisem. Policja genewska miała wiele trudu i kłopotu z wydobyciem reklamy politycznej, pływającej spokojnie po wodach jeziora.

A KTO BIJE?

— Tatusiu, co to jest samouk?
— To jest taki człowiek, który jest swoim własnym nauczycielem.
— No tak, ale kto mu daje w skórę?



TOALETA LWIĄTKA.
Małe lwiątko, pupil jednej z amerykańskich artystek filmowych, z podziwu godną cierpliwością znosi niezbyt miłe zabiegi toaletowe



DWAJ REKORDZIŚCI.
W Princetown w Stanach Zjednoczonych odbyły się ostatnio wielkie zawody lekkoatletyczne, zwane „małą olimpjadą". Na zawodach tych dwaj amerykańscy lekkoatleci Klenn Cunningham (z lewej) i Ben Eastman ustanowili dwa nowe rekordy światowe w biegu na jedną i na pół mili.

Prenumerata miesięczna w Sosnowcu bez odnoszenia do domu zł. 3.00. Prenumerata miesięczna poza Sosnowcem i w Sosnowcu z odnoszeniem do domu zł. 3.50.

OGŁOSZENIA
Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie, względnie przed tekstem 60 gr.; w tekście 45 gr.; za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne 10 — 30 gr. za każdy wyraz. Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm., za tekstem 35 m. Numery dowodowe płatne. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Admin. nie odpowiada.

Seryjne drobne ogłoszenia.
Po 10 wyrazów w każdem kosztują:
30 drobnych ogł. 16.00 zł.
20 drobnych ogł. 13.00 zł.
10 drobnych ogł. 7.00 zł.
5 drobnych ogł. 4.00 zł.
Za każdy wyraz dodatkowy dopłaca się po 5 gr.

SOSNOWIEC: Redakcja: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. 64. Skrytka poczt. 62. Będzin, Małachowskiego 7. Tel. 7-90. — Grodziec, Będzińska. Administracja: Piłsudskiego 4 Tel. 73. Dąbrowa, ul. Krótka 11. Tel. 202. — Zawiercie, 3-go Maja 27.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ. STEFAN ARNOLD. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI